

W gminie Świdnica ruszyły kontrole tego, jak mieszkańcy zagospodarowują deszczówkę **str. 2**



FOT. ZEYNEP SUDE EMEK

Żydowska organizacja terrorystyczna Irgun od początku za podstawowy cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami. **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek,
22.01.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 17 (22.618)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Radny Sebastian Pienkowski w zeszłym roku na obrady przyszedł tylko pięć razy **str. 3**



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11587	гелікоптерів	347
літаків	434	БТРів	23938

Nowy blok przy ulicy Wróblewskiego? Przeciwno budowie jest spółdzielnia i mieszkańcy **str. 6**



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI



FOT. ELIZA GNEWEK-JUSZAK

ZIELONA GÓRA | KOŻUCHÓW

**Srebrne talary
warte 500 tys. zł
str. 5**

**KOSTRZYN NAD ODRĄ
Łodolamacze
nie są potrzebne**

Po doświadczeniach z wielką wodą we wrześniu 2024 r. mieszkańcy Kostrzyna nad Odrą z niepokojem spoglądają w stronę Warty. Tym razem chodzi o lód, który gromadzi się przy moście kolejowym i drogowym.

Pracownicy Wód Polskich uspokajają, że sytuacja nie jest niczym nadzwyczajnym.

- Na ujściowym odcinku rzeki Warty nie odnotowano zatoru lodowego. Odcinkowo występuje tam pokrywa lodowa, z nieznacznymi spiętrzeniami w wyniku napływu kolejnych krążków śryżowych - tłumaczy Małgorzata Siepa, rzecznik prasowy Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu.

Polsko-niemiecka akcja łodołowania była prowadzona jedynie na jeziorze Dąbie oraz ponad 70-kilometrowym odcinku dolnej Odry i trwała 6 dni. Została wstrzymana z powodu ujemnych temperatur.

ZIELONA GÓRA UŚMIECHNIE SIĘ DO NAS PONOWNIE

Mural Joanny Kołaczkowskiej rozświetli Plac Teatralny

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Pierwsza Dama Kabaretu związana była z naszym miastem nie tylko przez studia. Mieszkała tu przez wiele lat. Zielonogórzanie uwielbiali ją i jak przyznają, nie wyobrażają sobie, by w mieście nie było jej muralu.

- To bardzo miłe, że w mieście mamy murale osób związanych z Zieloną Górą, honorowych obywateli miasta: Urszuli Dudziak i Maryli Rodowicz. Nie mam żadnych wątpliwości, że Joanna Kołaczkowska także zasłużyła na uhonorowanie jej w ten sposób - uważa Ilona Wróblewska z Zielonej Góry, absolwentka ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, która występy Aśki oglądała, od kiedy tylko pojawiła się na scenie w studenckim klubie Gęba.

Radny Janusz Rewers podkreśla, że ludzie naprawdę ją kochali, bo miała niezwykle talent i potrafiła każdy drobniaczek zamienić w perełkę.

- Tu występowała w kabaretach: Drugi Gamitur, Potem, a po zakończeniu jego działalności w Hrabim. To w Zielonej Górze, właśnie w Gębie, rozpoczął się serial „Spadkobiercy”, w którym miałem przyjemność z nią występować. Na początku nikt nie myślał, że to będzie serial telewizyjny i spotka się z taką popularnością. Improwizacja na tyle spodobała się widzom, że kręciliśmy go kilka lat. To tu mieszkała przez lata, biorąc udział w licznych projektach kabaretowych - opowiada radny i kabareciarz. - Nawet kiedy przeprowadziła się do Warszawy, wracała do Zielonej Góry, gdy tylko mogła. By kręcić filmy, występować, prowadzić charytatywne koncerty - galę Warto jest pomagać. Wracała tu także ze względów rodzinnych.



FOT. JACEK KATOS

- To tu mieszkała przez lata, biorąc udział w licznych projektach kabaretowych - opowiada radny i kabareciarz Janusz Rewers

Jak zdradza radny, pomysł powstania muralu został uzgodniony z rodziną. Razem z Dariuszem Kamysem i przedstawicielem ZGK szukali miejsca na artystyczny obraz. Ściana musiała być duża, w zasobach miasta i w dobrze widocznym miejscu.

- Pod uwagę wzięliśmy pięć lokalizacji. Wybraliśmy tę na Placu Teatralnym, patrząc w jego stronę po prawej stronie - wskazuje Janusz Rewers. - To dobre, reprezentacyjne miejsce, wiele artystycznych imprez się tu odbywa. Zielonogórzanie tu także odpoczywają.

Radny dodaje, że chciałby, by mural był oryginalny, tak jak wyjątkowa była Joanna Kołaczkowska.

- Jest duża ściana, ale obok niej mniejsza. Chcielibyśmy, by obie zostały zagospodarowane na ten mural. Żeby się i tym wyróżniał spośród innych - podkreśla.

Janusz Rewers złożył już wniosek do prezydenta o sfinansowanie muralu. Odsłonięcie miało nastąpić 17 lipca, w pierwszą rocznicę śmierci artystki.

Na razie nie wiadomo jeszcze, kto miałby go wykonać.

Mieszkańcy podsuwają też różne inne pomysły, które upamiętniałyby Pierwszą Damę Kabaretu. To między innymi tablica pamiątkowa.

- Mogłaby stać się patronką ulicy, ronda czy skweru - mówi Tomasz Garlicki, który także pamięta Joannę Ko-

łaczkowską z czasów studenckich na WSP. - Ludzie naprawdę ją kochają. Nie tylko w Zielonej Górze. Byłem na jej grobie. Tam ciągle ktoś przychodzi i zapala znicze. Była taka nasza, taka swojska, nie można jej było nie lubić.

- Ja poszedłbym w ławeczkę multimedialną, na której można by posłuchać piosenek Joasi i jej niezapomnianych cytatów. A jest ich wiele - podkreśla Rewers. - Jest też miejsce w wyremontowanym właśnie klubie Gęba, by tam jakoś uhonorować Aśkę. Myślę, że tak też się stanie.

Joanna Kołaczkowska zmarła 17 lipca 2025 roku. Została pochowana 28 lipca na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” PULS

● Kolejny, 34. finał WOŚP już 25 stycznia, a celem zbiórki będzie diagnostyka i leczenie chorób przewodu pokarmowego.

Tomasz
Rusek



WSZYSCY DALIŚMY SIĘ ZROBIĆ W KONIA

W styczniu mija nam właśnie 16. rocznica... ogłoszenia marki Gorzowa. Pamiętacie to w ogóle? Spece od marketingu wzięli od gorzowskiego urzędu całkiem niezły, liczony w setkach tysięcy złotych hajs, i na kilkudziesięciu (?) stronach ze slajdami udowadniaли, że jeśli będziemy promować się w Polsce jako Przyszań, „odwrócimy twarzą do rzeki”, zrobimy na Warcie festiwal barek (sic!) i ściągniemy do nas wolne, artystyczne duchy, to będziemy fajnym coolmiastem, co masowo przyciąga inwestorów, a ludziom się żyje lepiej. Wiele osób już wtedy pukało się w głowę, bo nie widziało sensu w takiej promocji, ale wówczas urząd wskazywał, że przecież „wszyscy tak robią”... Bo faktycznie sporo samorządów szło wówczas tą drogą.

W każdym razie pod te rady miasto m.in. zamówiło specjalne malowanie dla autobusów, „przystania” ozdobiło wiaty przystankowe, pojawiły się nowe gadżety reklamowe w pomarańczowo-ceglastych kolorach i generalnie wszystko wokół tej przystani się kręciło, nawet ozdoby na urzędowych pismach. A potem przyszedł nowy prezydent - czyli obecny Jacek Wójcicki - i w 2016 r. postanowił... zmienić za kolejne 150 tys. zł markę miasta i hasło na „W sam raz”. Tutaj sprzeciw był już potężny i masowy, więc - choć przystań formalnie wcześniej uwalono - to z „wsamraza” też zrezygnowano.

I co? I żyjemy już niemal 10 lat bez żadnej marki, bez żadnego hasła, bez narzuconych przez marketingowców kolorów i... jakoś się jednak da. Trzeba więc sobie powiedzieć wprost: daliśmy się zrobić w konia z tymi markami. Tym bardziej, że w czasach social-mediów i zaniku tradycyjnych form reklamy czy promocji podobne „marki” nie mają już sensu.

Marna to pociecha, że kilkadziesiąt innych samorządów też ma w swoim CV takiego babola.

Eliza Gniewek-Juszczak
Świdnica

W poniedziałek ruszyły kontrole tego, jak mieszkańcy gminy Świdnica zagospodarowują deszczówkę z rynien i drenaży. Wielu z nich się zdenerwowało i zapowiedziało, że nie wpuszczą kontrolerów na posesję.

- To już przesada, czego to jeszcze nie wymyślą. Świat się kończy - komentowała jedna z mieszkank.

- Kabaret! Może jeszcze do lodówki chcecie zajrzeć? - pytał ktoś inny.

Padło też inne pytanie: - Kiedy będziecie kontrolować ile wiatru przeszło przez moją działkę?

Jeszcze inny mieszkaniec stwierdził, że za zrzut wód deszczowych odpowiada Opatrzność Boska.

To komentarze mieszkańców gminy Świdnica po tym, jak Zakład Usług Komunalnych zapowiedział kontrole zagospodarowania wód deszczowych z rynien i drenaży. Poinformowano, że kontrole będą odbywać się w dni robocze, w godzinach od 8.00 do 14.00. I postraszone, że za niewypuszczenie kontrolujących na posesję, grozi odpowiedzialność karna.

To rutynowe kontrole
- Skoro gmina notuje zwiększoną ilość ścieków podczas opa-



FOT. ZEYNEP SUDE ENEK

Nielegalne odprowadzanie deszczówki do kanalizacji sanitarnej podlega karze nawet do 10 tys. zł

dów deszczu, to kontrole są uzasadnione - tłumaczy opozycyjny radny gminy Adam Szreder. Wyjaśnia, że kontrole posesji w zakresie odprowadzania wody opadowej nie są niczym nadzwyczajnym i przeprowadzane są rutynowo we wszystkich gminach.

- Deszczówka wprowadzana do kanalizacji prowadzi do niszczenia pomp i pozostałych urządzeń oraz zaburza pracę oczyszczalni ścieków,

a w ślad za tym powoduje wzrost kosztów - wyjaśnia. - Jak to się dzieje? Po pierwsze pompy i system nie są dostosowane do takiej dużej ilości wody, bo kanalizacja sanitarna nie służy do odprowadzania wody deszczowej, a zaprojektowana jest do odbioru ścieków bytowych. Po drugie deszczówka jest nośnikiem kamieni, piasku i innych zanieczyszczeń - tłumaczy.

Za nieprawidłowe odprowadzanie wód opadowych grozi kara ograniczenia wolności lub grzywna w wysokości do 10 tysięcy złotych. Kontrolerzy w gminach w Polsce korzystają ze sposobów sprawdzenia zagospodarowania deszczówki, nie wchodząc na posesję.

Jak poradzą sobie pracownicy Zakładu Usług Komunalnych w Świdnicy? Skierowaliśmy pytania do urzędu gminy. W momencie zamykania tego wydania jeszcze nie dostaliśmy odpowiedzi.

Zalety ekologiczne i ekonomiczne

Ministerstwo Klimatu i Ochrony Środowiska radzi zbierać wodę opadową, bo jest to nie tylko ekologiczne, ale też ekonomiczne. W ten sposób dbamy o środowisko i nie wyczerpujemy zasobów naturalnych, a jednocześnie zmniejszamy rachunki za wodę z sieci wodociągowej. Eksperti wyliczają, że zależnie od powierzchni dachu w ciągu kilku minut za pośrednictwem systemu rynnowego można zebrać kilkaset litrów wody.

- Uważam, że głosy niezadowolonych mogą wynikać ze stylu komunikowania się gminy z mieszkańcami. Może warto nad nim popracować i na tym konkretnym przykładzie zamienić straszenie karami na edukowanie i wyjaśnianie problemu - proponuje radny Szreder.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Piątek	
DZIEŃ 1°C		DZIEŃ -3°C	
NOC -7°C		NOC -8°C	
Barometr 1005 hPa		Sobota	
Wiatr wsch. 5-14 km/h			
Biomet obojętny		DZIEŃ -1°C	
		NOC -4°C	
		Niedziela	
		DZIEŃ -1°C	
		NOC -3°C	

Uwaga: silny mróz, wilgotność: 70 proc.

FORUM CZYTELNIKÓW

Adam z Zielonej Góry
Spacerowałem z psem i ten pociągnął mnie w las za Zaciszem i Leśnym w okolice Leśnego Dworu. Jak już tam byliśmy pomyślałem, że teraz to ja go pociągnę i pobiegliśmy w stronę nowej trasy aglomeracyjnej. Dzieje się tam dużo i droga jest w sumie niemal skończona. Doszedłem do samego końca, a ta urywa się dopiero niedaleko ul. Foliuszowej i torów kolejowych. Z jednej strony fajna alternatywa, ale z drugiej strony już

współczuję mieszkańcom Zacisza, którym ta droga wejdzie niedaleko bloków w ulice Prosta i Działkową. Myślę, że ruch się tam mocno zwiększy, a co za tym idzie także hałas, a mieszkańcy pewnie zostaną z tym sami i każe im się przyzwyczaić. Jaki widzę plus? Skoro będą tam też ścieżki rowerowe, to będzie gdzie spacerować i biegać, oby jednak teren nie został zabudowany w najbliższym czasie, bo okolica będzie bardzo atrakcyjna dla dewelopo-

rów: dobra droga, ścieżki, tereny zalesione w okolicy... tylko ciąć drzewa i budować betonowy las.

Teresa z Gorzowa
Zamiast darmowej komunikacji powinni zrobić darmowy wywóz śmieci. I byłoby po kłopotcie.

Ewa z Gorzowa
Nie zgadzam się na taką niesprawiedliwość, że właściciel domku jednorodzinnego płaci za śmieci stałą kwotę, a osoba mieszkająca w bloku - od wielkości

zużytej wody. Czy ktoś o tym wcześniej pomyślał? Powtórzę: to jest niesprawiedliwe!

Renata z Gorzowa
Ja w ogóle nie rozumiem porównań wody do śmieci. To jest abstrakcja. Ja zużywam wodę, bo jej potrzebuję. Nikt nie leje wody dla własnego widzimisię.

Krystyna z Gorzowa
Jak można zużycie wody przeliczać na koszt śmieci?! Tego Bareja nawet by nie wymyślił.

nasz REGION

KRÓTKO

GORZÓW

Były wiceprezes Stali: Klub stoi w obliczu zwrotu dotacji

Patryk Broszko, były wiceprezes gorzowskiego klubu żużlowego, przedłożył prezydentowi miasta „pismo w sprawie Stali Gorzów”.

– Słowa trzeba dotrzymać, tak zostałem nauczony, dlatego jako były przedstawiciel miasta Gorzowa w szeregach Stali Gorzów przedstawiłem prezydentowi miasta wnioski, do których doszedłem po dokonaniu analizy dokumentów finansowych w Stali Gorzów. Nie mam wątpliwości, że prawo zostało naruszone. Działania poprzednich zarządów i prezesów doprowadziły nie tylko do zadłużenia spółki, ale też najprawdopodobniej spowodują konieczność zwrotu dotacji miejskiej w kwocie ponad półtora miliona złotych – poinformował w mediach społecznościowych Patryk Broszko.

Przez niecały zeszły rok był wiceprezesem gorzowskiej Stali, a także dyrektorem zarządzającym klubu. W zarządzie Stali był on „człowiekiem prezydenta”. Trafił on do klubu po tym, gdy miasto wykupiło część akcji żużlowej spółki i stało się jednym ze współwłaścicieli.

Jesienią zeszłego roku Broszko zapowiadał przedstawienie raportu dotyczącego sytuacji w Stali. Dokument miał być rzekomo przedstawiony 1 grudnia, ale 24 listopada rada nadzorcza odwołała go ze stanowiska dyrektora, w efekcie czego trzy dni później Broszko zrezygnował z bycia wiceprezesem.

Dokument, który były działacz przedłożył prezydentowi nie jest nazwany raportem, a „pismem w sprawie Stali Gorzów”. Ma on cztery strony. Można się z nim zapoznać w mediach społecznościowych Patryka Broszki. Przedstawia w nim m.in. sprawę wyjazdu działaczy jednego z poprzednich zarządów na Grand Prix do Warszawy, kwestię rozbudowy stadionu czy rozliczenia miejskich dotacji. O części z tych spraw Broszko opowiadał radnym na wrześniowej sesji. W dokumencie powołuje się też na doniesienia medialne.

– Mam nadzieję, że to pismo przyczyni się do pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które zadłużyły Stal Gorzów – mówi P. Broszko w mediach społecznościowych. Jarosław Miłkowski

ŚLUBICE Sprawa nielegalnego protestu przy moście umorzona

Robert Bąkiewicz w słubickim Sądzie Rejonowym, a przed budynkiem kilkunastu członków Ruchu Obrony Granic. Rozprawa dotyczyła protestu, który

zorganizowano przy przejściu granicznym. Początkowo jego organizatorzy zapowiedzieli, że zgromadzenie nie będzie utrudniać ruchu, nie będzie blokowania ulic, jednak protestujący wyszli na jezdnię w rejonie mostu granicznego. Efekt? Czaso-

we wstrzymanie ruchu, duże korki, doszło też do przepychanek z policją zabezpieczającą wydarzenie. Policja chciała ukarać organizatora za to, że protestujący weszli na jezdnię, sąd podczas wczorajszej rozprawy sprawę jednak umorzył. JP



FOT. ALEKSANDRA SIERŻANT

Jeden z radnych na obrady przyszedł tylko pięć razy

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Biuro gorzowskiej rady miasta podsumowało aktywność radnych w ubiegłym roku. Na wszystkich szesnastu sesjach było tylko dziewięciu z dwudziestu pięciu radnych.

Robert Surowiec to jedyny gorzowski radny ze 100-procentową frekwencją na sesjach i na głosowaniach. Tak wynika ze statystyk za zeszły rok, jakie przygotowało biuro rady miasta. Jego wynik nie powinien jednak dziwić, to bowiem przewodniczący rady miasta, więc to on ustala ich daty i prowadzi głosowanie. Gdy na koniec poprzedniej kadencji podobne statystyki robiliśmy sami, to wówczas wygrał je Jan Kaczanowski, ówczesny przewodniczący rady. Warto więc zerknąć, co w rankingach frekwencji na sesjach i głosowaniach dzieje się za plecami szefa rady.

Jeśli chodzi o uczestnictwo w obradach, to z wszystkich dwudziestu pięciu radnych na wszystkich ubiegłorocznych sesjach - było ich szesnaście - było tylko dziewięciu. Oprócz R. Surowca (Koalicja Obywatelska) są to: Maciej Buszkiewicz (98,50 proc. głosowań), Albert Madej, Jan Kaczanowski (cała trójka Gorzów Plus), Tomasz Rafalski (PiS), Ireneusz Maciej Zmora, Milena Surowiec-Si-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Najradziej podczas obrad pojawiał się Sebastian Pieńkowski. Dwa lata temu dostał się do rady miasta z list Prawa i Sprawiedliwości, ale w zeszłym roku odszedł z klubu po pozbawieniu go fotela wiceprzewodniczącego RM

kora, Halina Kunicka i Jerzy Sobolewski (wszyscy KO).

Jeśli natomiast chodzi o głosowania - a tych było 401 - to poza przewodniczącym rady najwyższy wskaźnik ma Maciej Buszkiewicz (98,50 proc. głosowań). Tuż za nim są: Marta Krupa (KO, 96,26 proc.), Albert Madej (96,01 proc.) oraz Ireneusz Maciej Zmora (95,51 proc.).

Ostatnie miejsce w obu rankingach zajął Sebastian Pieńkowski. Do rady dostał się z list PiS-u, ale w sierpniu radni zdecydowali o pozbawieniu go fotela wiceprzewodniczącego rady, a on sam odszedł z ugrupowania, a tym samym opuścił radnych. Przez cały rok był tylko na pięciu sesjach (daje to frekwencję 31,25 proc.), co przełożyło się

na zaledwie ponad sto sześć głosowań (26,43 proc. O powody jego nieobecności „Gazeta Lubuska” chciała zapytać go osobiście. Nie udało nam się jednak połączyć telefonicznie z radnym oraz odszukać jego profilu w mediach społecznościowych (choć jeszcze kilka miesięcy temu był w nich bardzo aktywny).©©

W poniedziałek rusza druga edycja programu „Remont za mieszkanie”

Magdalena Marszałek
Gorzów

Do wynajęcia będzie 25 mieszkań komunalnych. Ich oglądanie i składanie wniosków będzie możliwe od 26.01 do 13.02 - poinformował rzecznik Urzędu Miasta Gorzowa Wiesław Ciepiela.

- Po bardzo dobrym przyjęciu pierwszej edycji programu, która zakończyła się wynajęciem wszystkich 25 oferowanych lokali, miasto zaprasza mieszkańców do udziału



FOT. JAREK ZASACKI

w drugiej edycji. To kolejna szansa dla osób, które szukają dostępnego mieszkania i chcą urządzić je według własnych potrzeb - dodał Ciepiela.

Miejski program „Remont za mieszkanie” to oferta dla osób gotowych wziąć na siebie wykonanie remontu w zamian za możliwość wynajęcia lokalu komunalnego na preferencyjnych zasadach. Program przewiduje korzystne warunki zarówno na etapie remontu, jak i późniejszego najmu.

Zgodnie z regulaminem na przeprowadzenie remontu są

trzy miesiące, z możliwością przedłużenia tego okresu o kolejne sześć. Miasto zapewnia do 35 tys. zł refundacji w gotówce. Pozostałe koszty są rozliczane w czynszu, poprzez obniżenie jego stawki do 50 proc. aż do zakończenia pełnego rozliczenia kosztów remontu.

Jak zaznaczył rzecznik, program łączy realne wsparcie dla mieszkańców z efektywnym zagospodarowaniem miejskiego zasobu lokalowego, czyli mieszkań należących do samorządu, które z uwagi na zły stan techniczny stoją puste. Zyskują obie strony.

Najnowsze oferty mieszkań za remont będą dostępne od 23 stycznia na tablicy ogłoszeń Wydziału Spraw Lokalowych, na stronie internetowej miasta Gorzowa Wielkopolskiego, w zakładce „mieszkania”, oraz na stronie internetowej Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Władze miasta podkreślają, że dzięki zaangażowaniu samych gorzowian, miasto zyska szansę na przywrócenie do użytku wielu pustostanów, które dziś jedynie generują koszty utrzymania. ©©

Pierwsze certyfikaty w rękach kursantów BCU

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Powstanie Branżowego Centrum Umiejętności przy „Elektryku” pochłonięło 16,3 mln zł. Wczoraj uczestnicy kursów dostali pierwsze certyfikaty.

Ignacy Jagasek w trakcie zajęć dowiedział się sporo o budowie aut elektrycznych, ich rodzajach, ale przede wszystkim o tym, jakie są zalety i wady elektryków.

- One są przyszłością - mówi nam Ignacy. - Samochody elektryczne są znacznie lepsze dla środowiska niż spalinowe. Mimo że na początku byłam do nich nastawiona sceptycznie, to kurs mnie przekonał, że te auta charakteryzują się dużą niezawodnością.

Uczestnik szkolenia podkreśla, że oprócz teorii była praktyka - i to jest najważniejsze. W nowosolskim BCU jest auto elektryczne za ok. 350 tys. zł.

- Nie żałuję, że wziąłem udział w kursie. Dużo się nauczyłem - dodaje Ignacy.

Certyfikat dostał dziś także m.in. Igor Pryba.

- Kurs był super - uśmiecha się. - Na pewno to, czego się nauczyłem, przyda mi się w kolejnych latach. Przyszłość zawodową wiąże z naprawą, serwisem praktycznie wszystkiego, co elektryczne, ale nie tylko. Na początek pewnie pójde pracować u kogoś, ale chciałbym kiedyś założyć własną firmę.



Łącznie kursy ukończyło już 40 osób z „Elektryka”, „Nitek”, kożuchowskiej „Piątki” i Uniwersytetu Zielonogórskiego

Najbardziej potrzebne zawody przyszłości

W całej Polsce takich BCU jest ok. 120, w Lubuskiem - cztery. W nowosolskim łącznie kursy ukończyło już 40 osób z „Elektryka”, „Nitek”, kożuchowskiej „Piątki” i Uniwersytetu Zielonogórskiego. I w tej dziedzinie zrobili to jako pierwsi w kraju.

Szkolenia dzieliły się na dwie części: podstawy elektromobilności, monitorowania i zarządzania stacjami ładowania pojazdów elektrycznych oraz podstawy serwisowania elektryków.

- Pierwszy jest przydatny dla wielu, bo np. firmy, które realizują inwestycje budowlane - osiedla, sklepy - lokalizują już

u siebie ładowarki elektryczne - tłumaczy Grzegorz Königsberg, dyrektor „Elektryka”. - I m.in. pracowników takich firm zapraszamy na kursy, bo to jest dla nich pożyteczne. Oczywiście jest też cała branża, która zajmuje się serwisowaniem. To szkolenia, które wymagają już znajomości takich zawodów, jak technik mechatronik, elektryk czy mechanik pojazdów samochodowych.

- Na bazie tych umiejętności są przygotowani do pracy - podkreśla Königsberg. - Mamy trzy grupy, które szkolimy: młodzież do 25. roku życia, dorosłych i nauczycieli.

W najbliższą sobotę kursy rozpoczną kolejni uczestnicy.

Do czerwca ze szkoleń skorzysta łącznie ok. 265 osób.

Dla dyrektora „Elektryka” to był ważny dzień - certyfikaty to pierwsze owoce BCU.

- Za nami kilka lat naprawdę ciężkiej pracy - zaznacza. - Robiłem analizę rynku na najbliższe lata i technik elektromobilności jest w pierwszej dziesiątce najbardziej potrzebnych zawodów technicznych.

Dyrektor podkreśla, że elektryki mogą się świetnie przyjmować choćby w transporcie zbiorowym, w kontekście ciężarówek, które dostarczają towar w obrębie dużych i mniejszych miast czy w dojazdach do pracy na krótkich dystansach.

- Gdy powstaną bardzo szybkie ładowarki, które pozwolą w pięć, 10 minut naładować auto, przyjmą się też w innych sytuacjach - podkreśla Königsberg. - Pamiętajmy, że pojazdami elektrycznymi są też rowery i hulajnogi elektryczne czy drony.

W przyszłości nowosolskie BCU będzie chciało rozwijać się w kierunku magazynów energii i robotyki. To wyzwania na przyszłość.

Na własne oczy

Na konferencję przyjechała m.in. Alina Prochasek, członkini zarządu Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, czyli operatora odpowiedzialnego za wdrożenie sieci BCU w Polsce w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Była pod wrażeniem tego, jak funkcjonuje nowosolskie centrum.

- Przez naszą instytucję, która wspiera Ministerstwo Edukacji Narodowej w tej inwestycji, przechodzą dokumenty, płatności, ale gdy człowiek zobaczy na własne oczy, jak te pieniądze są wykorzystywane dla młodych, dorosłych i nauczycieli, to rośnie serce i jest radość - podkreśla Prochasek. - Ale przede wszystkim duma, że w tak krótkim czasie udało się zrobić tak wspaniałe rzeczy.

Młodzież się stara

Dr inż. Marcin Chciuk z Instytutu Inżynierii Mechanicznej UZ jest również nauczycielem przedmiotów mechatronicznych w „Elektryku”. Opowiada, że w ramach wspól-

pracy szkoły i uniwersytetu są realizowane zadania BCU.

- W pierwszej kolejności to było opracowanie kwalifikacji zawodowej elektromobilności - mówi „Gazecie Lubuskiej”.

Teraz to dwa dodatkowe zadania: opracowanie materiałów dydaktycznych wspomaganych przez specjalne oprogramowanie, ale i praca nad rozdziałami podręcznika związanego z budową elektrycznych pojazdów.

- Mamy zdolną młodzież - ocenia nauczyciel. - Wyposażenie szkoły jest bardzo dobre. Uczniowie mają świetny sprzęt, na którym mogą się uczyć. Starają się i w zdecydowanej większości są zaangażowani. Według mnie „Elektryk” jest wzorem dla całego województwa, jeśli chodzi o wyposażenie, kadre, zaangażowanie dyrektora, który uczestniczy w różnych programach i rozwija tę szkołę.

Zmieniający się rynek

Starosta Mariusz Stokłosa mówi, że celem jest to, by absolwenci kursów BCU zapełnili w przyszłości kadry lokalnych firm.

- Szkoła i nasi partnerzy - Polska Izba Rozwoju Elektromobilności i UZ - dają gwarancję, że ten certyfikat nie będzie tylko odłożony na półkę, ale da przepustkę do tego, by odnaleźć się na rynku pracy - podkreśla Stokłosa. - A to jest rynek zmieniający się. Wiemy, że elektromobilność odgrywa coraz większą rolę. Nasze centrum świetnie wpisuje się w zapotrzebowanie.

MZK ułatwi dojazd na wydarzenia WOŚP

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W niedzielę odbędzie się 34. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Miejski Zakład Komunikacji z tej okazji uruchomi dodatkowe, bezpłatne linie autobusowe.

Większość wydarzeń podczas tegorocznego finału zaplanowano w hali CRS przy ul. Sulechowskiej oraz na Placu Powstańców Wielkopolskich przy Filharmonii. To tam tradycyjnie stanie scena WOŚPowych koncertów, chociaż muzyki i występów nie zabraknie też w CRS.

MZK w niedzielę uruchomi następujące linie specjalne:

Linia 34A

Trasa: Botaniczna - Jaskółcza - Ptasia - Wyszyńskiego - al.

Wojska Polskiego - Bohaterów Westerplatte - Dworzec Główny - Staszica - Sulechowska CRS.

Kursowanie: od 8:45 do 14:15, co 30 minut.

Linia 34B

Trasa: Os. Śląskie - Os. Pomorskie - Szosa Kisielińska - Podgórna - pl. Piłsudskiego - Chrobrego - Dworzec Główny - Staszica - Sulechowska CRS.

Kursowanie: od 9:00 do 14:30, co 30 minut.

Linia 34 (po wydarzeniu)

Trasa: Sulechowska CRS - Staszica - Dworzec Główny - Bohaterów Westerplatte - al. Wojska Polskiego (do przystanku Elżbietanki).

Kursowanie: od 16:00 do 17:05, co 5-10 minut.

Szczegółowe rozkłady jazdy zostaną opublikowane na stronie internetowej mzk.zgora.pl.

Mobilne zbiórki tekstyliów raz na kwartał. Pierwsza już na przełomie marca i kwietnia

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Każdy, kto chce pozbyć się porwanych skarpetek, starego ręcznika czy spodni musi jechać z nimi do PSZOK. Miasto chce to ułatwić i zamierza wysłać pracowników do mieszkańców.

Od 1 stycznia 2025 roku, czyli już ponad rok, w całej Polsce obowiązuje zakaz wyrzucania tekstyliów do śmietników na odpady segregowane.

Już pierwsze dni i tygodnie zeszłego roku pokazały, że mieszkańcy nie chcą jeździć z przysłowiową „jedną skarpetką” do PSZOK-ów i zużyte ubrania trafiały do pojemników PCK na zużytą odzież.

W kwietniu zeszłego roku w sprawie odbioru tekstyliów interweniował radny Maciej Busz-



Zakaz wyrzucania tekstyliów do pojemników na odpady segregowane obowiązuje już ponad rok

kiewicz. Napisał wówczas interpelację do władz miasta. A w odpowiedzi na nią wiceprezydent Jacek Szymankiewicz poinformował, że od tego roku w Gorzowie zostaną wprowadzone mo-

bilne zbiórki tekstyliów. Zbiórki mają być robione na wzór odbioru choinek czy elektrośmieci, a więc być akcyjne.

Pierwsze szczegóły dotyczące mobilnych zbiórek tek-

styliów poznaliśmy na ostatniej sesji miasta.

- Zbiórki tekstyliów odbywać się będą raz na kwartał - poinformował wiceprezydent Szymankiewicz. Ma je organizować Inneko, które odbiera śmieci od mieszkańców.

Kiedy planowana jest pierwsza zbiórka? - Odbędzie się ona na początku wiosny - mówi „Gazecie Lubuskiej” Łukasz Marcinkiewicz, prezes Inneko.

Data zbiórki nie została jeszcze ustalona. Jej najbardziej prawdopodobny termin to koniec marca lub początek kwietnia.

O tym, jak ma przebiegać mobilna zbiórka odpadów oraz kiedy ona nastąpi, miejskie służby mają poinformować z kilkutygodniowym wyprzedzeniem.

Srebrne talary warte 500 tys. zł

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra | Koźuchów

Podczas badań archeologicznych nie znajduje się często takich monet. Pewnie właściciel liczył, że schowa je na czas wojennej zawieruchy, a przeleżały w ukryciu niemal czterysta lat.

Fundacja Tłocznia właśnie dostała prawie 55 tysięcy złotych z ministerialnego programu Ochro-na zabytków archeologicznych 2026 na konserwację skarbu odnalezionego w Koźuchowie w 2019 r.

- Coś takiego zdarza się bardzo rzadko. Myślę, że dla każdego archeologa to jest coś, czego chciałby doświadczyć. Z kolegą Sławkiem Kałagatę doczyściliśmy piwnice. To były badania archeologiczne związane z budową kamienicy na rogu rynku w Koźuchowie. Nagle Sławek ruszył warstwę ziemi i zobaczył te monety. To było bardzo miłe uczucie - opowiada o odkryciu z jesieni 2019 roku archeolog Bartłomiej Gruszka.

- Podejrzewamy, że monety zostały schowane przez jakiegoś



Bartłomiej Gruszka z Fundacji Tłocznia prezentuje jedną z monet wchodzących w skład koźuchowskiego skarbu

koźuchowskiego kupca, a ukrycie skarbu było związane z okresem wojny trzydziestoletniej. Najmłodsze monety zbiegają się z jej początkiem, są z 1620 roku. Najstarsze pochodzą z lat 40. XVI wieku - opowiada archeolog.

Wyjaśnia, że monety talarowe nie służyły do codziennych zakupów zboża czy jaj, tylko do poważnych transakcji handlowych, takich jak zakup sukna czy in-

nych większych dóbr, podobnie jak monety złote (dukaty), które w tym czasie funkcjonowały.

Talary pochodzą z różnych stron Europy, co świadczyło o szerokich kontaktach właściciela. Zostały wybite w Saksonii, Brandenburgii, Wenecji, Brunszwiku i innych mniejszych księstwach.

- To piękne stemple mennicze. Zazwyczaj z jednej strony

są portrety książąt z dynastii Wettinów, z drugiej są bardzo ładne herby. Oceniając wykonanie pod względem artystycznym, są piękne - podkreśla Gruszka. - 89 monet to pokaźna liczba. Skarb ma dużą wartość historyczną, ale też materialną. Patrząc na ceny giełdowe, to mogą być warte 400 tysięcy lub pół miliona złotych. To pokaźny majątek. Podczas badań zosta-

nie oszacowana realna wartość tego skarbu, czyli co za tyle pieniędzy można było w tamtym czasie kupić.

W programie badań, na które fundacja otrzymała pieniądze, jest konserwacja znaleziska, analiza numizmatyczna i badanie składu monet. Powstaną też opracowania naukowe oraz popularnonaukowe, w którym w przystępny sposób będą przedstawione wnioski z badań. - Wszystko po to, aby mieszkańcy województwa lubuskiego i świat naukowców, którzy zajmują się numizmatyką i historią pieniądza, dowiedzieli się o tym znalezisku. Dla archeologów jest ważne, aby znaleziska trafiały do obiegu społecznego i naukowego - zapewnia Gruszka.

Regionalista i historyk dr Tomasz Andrzejewski, dyrektor Muzeum Miejskiego w Nowej Soli, podkreśla, że to wyjątkowy i bardzo cenny skarb, biorąc pod uwagę ilość monet, ich jakość, wartości okres historyczny.

- Ten zbiór niestety nie jest na stałe pokazywany, a szkoda. Mielibyśmy szczęście wypożyczyć go dwa lata temu i pokazać na wystawie poświęconej renesansowemu zabytkom z po-

wiatu nowosolskiego. Była to wartość dodana do naszej ekspozycji. Jeśli uda się wykonać konserwację, trzeba znaleźć miejsce do stałej ekspozycji, bo szkoda by było, żeby znajdowały się w jakimś magazynie - zaznacza.

- Bardzo byśmy chcieli, żeby te monety były na co dzień dostępne dla mieszkańców województwa, bo tutaj został znaleziony - dodaje Bartłomiej Gruszka.

Barbara Bielinis-Kopeć, lubuska wojewódzka konserwator zabytków, zwraca uwagę, że znalezisko jest dowodem na to, że wymóg zapewnienia badań archeologicznych w zabytkowych przestrzeniach jest w pełni uzasadniony.

- W dużej przestrzeni można niczego nie odkryć, a potem w jednym miejscu znajdzie się szczególnie ważne i cenne odkrycie - podkreśla.

Fundacja Tłocznia we wspomnianym programie ministerstwa kultury znalazła się jako jedyna z woj. lubuskiego, w gronie takich instytucji, jak Muzeum Początków Państwa Polskiego czy Muzeum Archeologiczne w Warszawie.

REKLAMA

0011465453



Burmistrz Szprotawy

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych

dotyczących projektu uchwały Rady Miejskiej w Szprotawie w sprawie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy i przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu tego dokumentu

Informuję, iż w dniu 22.01.2026 r. rozpoczyna się okres zbierania uwag w procesie konsultacji społecznych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy, który trwać będzie 37 dni i zakończy się w dniu 27.02.2026 r. Konsultacje prowadzone są na podstawie art. 8h, w związku z art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.).

Przeprowadzenie konsultacji polega na składaniu przez mieszkańców opinii, wniosków i uwag, do projektu uchwały Rady Miejskiej w Szprotawie w sprawie projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy, który udostępniony jest na stronie internetowej gminy Szprotawa <https://bip.szprotawa.pl> w zakładce Dokumenty strategiczne / Miejscowe Plany Zagospodarowania Przestrzennego

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego, w formie papierowej, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, 67 – 300 Szprotawa w godzinach pracy Urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: m.swieczicka@szprotawa-um.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-56446-96526-VWEFR-28

Wnioski należy składać na formularzu, zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509), wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: Dokumenty Strategiczne/Miejscowe

plany zagospodarowania przestrzennego o nazwie: „Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego”. Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje nazwisko i imię albo nazwę jednostki organizacyjnej oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Ponadto konsultacje społeczne zgodnie z art. 8i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym odbędą się podczas spotkania otwartego w dniu 18 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, w sali rycerskiej o godz. 15:30 a także w dniu 18 lutego 2026 r. o godz. 16:30 odbędzie się spotkanie plenerowe wraz ze spacerem studyjnym, zorganizowanym na obszarze objętym aktem planowania przestrzennego przy ruinach kościoła ewangelickiego przy Placu Ewangelickim 4. Konsultacje mają na celu zapewnienie udziału interesariuszy, o których mowa w art. 8e ust. 2 i 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w przygotowaniu dokumentów dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w centrum miasta Szprotawy.

Jednocześnie na podstawie art. 39, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam, o możliwości zapoznania się, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko z prognozą oddziaływania na środowisko, oraz z dokonanymi opiniami i uzgodnieniami.

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do ww. dokumentu do Burmistrza Szprotawy w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego w Szprotawie, ul. Rynek 45, 67 – 300 Szprotawa, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie, oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: m.swieczicka@szprotawa-um.pl lub na adres do e-doręczeń: AE:PL-56446-96526-VWEFR-28.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do 27 lutego 2026 r.

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia złożonych wniosków jest Burmistrz Szprotawy.

/-/ Burmistrz
Mirosław Gąsik

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych

Zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym obowiązek o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679, został wykonany poprzez udostępnienie stosownych informacji w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Szprotawa www.bip.wrota.lubuskie.pl/, na stronie internetowej www.szprotawa.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Szprotawie.

Szprotawa dnia 22.01.2026 r.

GORZÓW PRZECIWKO BUDOWIE SPRZECIWIĄ SIĘ TEŻ SPÓŁDZIELNIA

Kolejny blok? „Nie chcemy!”

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Mieszkańcy ulicy Wróblewskiego 19 boją się, że miasto da deweloperowi zgodę na to, by przed ich blokiem stanął kolejny. - Tu już teraz blok obok bloku stoi. Po co upychać tu jeszcze jeden? - mówią.

- Jak nam tutaj postawią blok, to nie będziemy mieli słońca - mówi jeden z lokatorów.

- Tym na parterze czy na pierwszym piętrze to z pewnością będzie zasłaniał - dodaje jego sąsiadka.

- Tu już teraz nie ma gdzie samochoду zaparkować. Jak pojawią się następni mieszkańcy, miejsca będzie jeszcze mniej - mówi trzecia osoba.

Wszyscy nasi rozmówcy to mieszkańcy czteropiętrowego budynku przy ul. Wróblewskiego 19. Część z nich żyje w nim już prawie czterdzieści sześć lat, bo blok stoi od 1980. Przez pierwsze dwie dekady od strony balkonów był spokój. Później powstał płatny parking, który się nie przyszył i przetrwał w komis samocho-

dowy. Od paru lat działka w zasadzie stoi nieużywana. Mieszkańcy boją się jednak, że spokój ma zostać zmałowany. Dowiedzieli się bowiem, że tuż przed ich oknami może zostać zbudowany... kolejny blok.

Z informacji, do jakich dotarli, wynika, że budynek ma mieć trzy kondygnacje. Osoba prywatna, która jest właścicielem działki, ma już potwierdzenie od dostawców wody, prądu i ciepła, że media będą mogły tu zostać podłączone. W urzędzie miasta toczy się natomiast postępowanie o wydanie warunków zabudowy.

Mieszkańcy bloku na postawienie nowego budynku się nie godzą.

„Zdecydowanie i jednoznacznie sprzeciwiamy się wydaniu pozwolenia na budowę. Inwestycja ta stanowi istotne zagrożenie dla zdrowia, bezpieczeństwa, komfortu życia i interesów prawnych mieszkańców” - napisali w piśmie skierowanym do magistratu. I przytaczają całą masę argumentów.

Przez nowy blok ma być więcej hałasu, spalin. Zaburzy cyr-



Swoj sprzeciw przeciwko budowie bloku mieszkańcy Wróblewskiego 19 wyrazili już w piśmie skierowanym do władz miasta

kulację powietrza. Nowy budynek może też spowodować trwałe zacinienie, a tym samym zawilgocenie i rozwój grzy-

bów. Poza tym zabierze on ostatnią wolną przestrzeń osiedlową.

To jeszcze nie wszystko. Zdaniem mieszkańców, kilka-

dziesiąt kolejnych aut, które mieliby posiadać lokatorzy nowego budynku, sparaliżuje komunikacyjnie okolicę. Spadnie też wartość ich mieszkań. Nie bez znaczenia są też aspekty estetyczne.

- Tu architektura jest spójna. Bloki są z tego samego okresu. Nowy budynek nie będzie tu pasował - mówi jedna z lokatorek.

- Tu już teraz blok obok bloku stoi. Po co upychać tu kolejny? - mówi inna z mieszkańców Wróblewskiego 19.

Mieszkańców popierają władze spółdzielni mieszkaniowej Górczyn.

- Stoimy za nimi murem. My też nie wyobrażamy sobie, by w tym miejscu powstał nowy blok - mówi nam Marcin Michalski, wiceprezes spółdzielni. Po stronie mieszkańców stają też radni. W tym tygodniu Maria Szupiluk i Piotr Wilczewski napisali już interpelację do władz miasta.

O sprawie mogącego stanąć przy Wróblewskiego budynku rozmawialiśmy z wiceprezydentem Jackiem Szymankiewiczem.

- Zgodę wydaje się wtedy, gdy warunki samej nieruchomości, jej sąsiedztwo, odległości od pozostałej zabudowy czy warunki techniczne pozwalają na zlokalizowanie zamierzenia postawy budynku. Jeżeli to dotyczy ochrony prawa własności, ze względu na dostęp do światła słonecznego, dostęp do drogi publicznej, to te prawa na pewno w procesie warunków zabudowy czy ewentualnego pozwolenia na budowę, będą chronione. Orzekamy tylko i wyłącznie na podstawie przepisów prawa - mówi nam J. Szymankiewicz.

Mieszkańcy wierzą, że magistrat podejmie decyzję po ich myśli.

- Albo jest się dla ludzi, albo przeciwko nim. My nowego bloku przed oknami nie chcemy - mówią.

O planowanej inwestycji chcieliśmy porozmawiać z właścicielką działki. W tym celu skontaktowaliśmy się z jej pełnomocniczką. Poprosiliśmy o kontakt. Do dzisiaj jednak on nie nastąpił.

W rocznicę śmierci biskupa pomodlą się o beatyfikację

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Dziś mija czterdzieści lat od tragicznej śmierci bpa Wilhelma Pluty. Z tej okazji w sobotę będzie w katedrze poświęcony mu koncert. Z kolei w niedzielę odprawiona zostanie uroczysta msza święta.

Ten dzień i następujący po nim okres do dziś pamięta wielu gorzowian. 22 stycznia 1986 w wypadku drogowym zginął

bp Wilhelm Pluta, ordynariusz diecezji gorzowskiej. Przed południem wyjechał on z domu biskupiego w Gorzowie i zmierzał do Gubina, gdzie miał spotkać się z księżmi z Krosna Odrzańskiego i okolic. W biskupim opłu jechał z nim ks. inf. Mieczysław Marszałik, a auto prowadził kierowca Józef Jurec.

Gdy samochód zmierzał do celu i był na trasie Świebodzin - Krosno Odrzańskie, między Skapem a Sycowicami, koło Przetoczniczy, z pobocza

na drogę wjechała Syrena. Jej kierowca zrobił to bez włączania kierunkowskazu i akurat w chwili, gdy obok przejeżdżało auto biskupa. Kierowca Pluty stracił panowanie nad samochodem i uderzył w drzewo. Siedzący na tylnym siedzeniu biskup był opięty pasem bezpieczeństwa. W chwili uderzenia pas mocno ucisnął pierś. To z kolei spowodowało pęknięcie aorty.

„Na miejsce wypadku przybyły karetki pogotowia z Krosna Odrz. i Świebodzina. Lekarz stwierdził zgon ks. biskupa Wilhelma Pluty” - pisała „GL” dzień później na pierwszej stronie.

Po śmierci biskupa wierni w naszym regionie pogrążyli się w żałobie. Przy wystawionej w Białym Kościółku trumnie z ciałem biskupa modliły się tłumy wiernych. A gdy przyszedł poniedziałek 27 stycznia i odbywał się pogrzeb, wokół katedry zgromadziło się około 60 tys. osób. Biskup został pochowany w kruchcie katedry, po lewej stronie od wejścia do świątyni.

2 czerwca 1997 podczas wizyty w Gorzowie na jego grób przyjechał papież Jan Paweł II. Kilka chwil później w rozmowie z papieżem padło zdanie: „Ojciec Święty rozpoczął właściwie



Biskup Wilhelm Pluta żył 76 lat. Kościołowi w naszym regionie przewodził od 1958 (nominację biskupią dostał w tym samym czasie co Karol Wojtyła, późniejszy Jan Paweł II)

proces beatyfikacyjny”. Jan Paweł II odrzekł: „Kontynuujcie”.

Dziś bp Pluta jest już w drodze na ołtarze. Ponad dziesięć lat temu zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego. Aktualnie sprawa jest na etapie watykańskim. Wierni na Ziemi Lubuskiej modlą się

o cud, który miałby doprowadzić do beatyfikacji. Powstała nawet specjalna modlitwa, którą wierni, nie tylko w gorzowskiej katedrze, modlą się regularnie. Bp Pluta ma dziś status sługi Bożego.

Przypadająca dziś rocznica śmierci biskupa Pluty będzie

uroczyście obchodzona w najbliższy weekend. Najpierw, w sobotę o 19.30 w katedrze, odbędzie się koncert „Aby wszyscy byli jedno”. Jego wykonawcami będą: Agnieszka Jadwiga Grochala (sopran), ks. Zbigniew Stępnik (bas, basso profundo), Michał Mogiła (rozek angielski), zespół wokalny Sonus Sanctus i orkiestra kameralna Capella Caelestis. Będzie też aktor Adam Woronowicz.

Z kolei w niedzielę o 12.00, także w katedrze, odprawiona zostanie uroczysta msza święta z modlitwą przy grobie bpa Wilhelma Pluty. Przewodniczyć jej będzie abp Wiesław Śmigiel, metropolita szczecińsko-kamieński.

- Podczas liturgii będziemy prosić o rychłą beatyfikację sługi Bożego, który wywarł ogromny wpływ na kształt życia religijnego i społecznego, życie duchowe, strukturę i styl duszpasterstwa Kościoła na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym. Przypominamy również, że o łaskach otrzymanych za przyczyną biskupa Wilhelma Pluty prosimy powiadomić postulatora procesu bądź naszą kurie diecezjalną - mówią duchowni najważniejszej świątyni w regionie.

REKLAMA

0011464956

Rosomak S.A.
z siedzibą w Siemianowicach Śląskich
przy ul. Powstańców 5/7

ogłasza

PISEMNY PRZETARG

na zbycie lub dzierżawę prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej usytuowanej w centrum Siemianowic Śląskich przy ul. Powstańców 9 o łącznej powierzchni 1170 m² zabudowanej budynkiem mieszkalno-użytkowym o powierzchni użytkowej 3532 m².

Postępowanie prowadzone jest zgodnie z obowiązującym w Rosomak S.A. „Regulaminem organizowania przetargu na sprzedaż składników trwałych”, który jest dostępny na stronie internetowej Spółki pod adresem: www.rosomaksa.pl.

Pełną treść ogłoszenia o pisemnym przetargu zamieszczono na stronie internetowej Rosomak w zakładce Biuletyn Informacji Publicznej.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Psychiatrzy wydali opinię

- Jest opinia psychiatryczna Mieszka R., podejrzanego o morderstwo kobiety na Uniwersytecie Warszawskim - poinformował PAP rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie prok. Piotr Antoni Skiba. - Opinia jest bardzo obszerna, liczy ponad 200 stron. Nie informujemy o jej wynikach do czasu zaznajomienia się z nią nie tylko przez prokuraturę, ale także przez obronę i pełnomocników - powiedział prok. Skiba.

Mieszko R. przebywa w areszcie śledczym w Rado-

miu, gdzie ma zapewniony pobyt na oddziale szpitalnym. Areszt w sierpniu został przedłużony o kolejne sześć miesięcy - do połowy lutego 2026 roku.

22-letni student Wydziału Prawa UW Mieszko R. zaatakował na początku maja siekierą 53-letnią portierkę uczelni. Kobieta nie przeżyła ataku - zmarła na miejscu.

Na pomoc kobiecie ruszył 39-letni pracownik straży UW, któremu napastnik również zadał rany. Mężczyzna w stanie ciężkim trafił do szpitala.

SĄD

Rozprawa w procesie księdza O.



FOT. PAP/PAWEŁ SUPIERNAK

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces duchownego, prezesa Fundacji Profeto, księdza Michała O., oraz innych osób, w tym byłych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, w sprawie ustawiania konkursów na dotacje środków z Funduszu Sprawiedliwości.

WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE

To nie był akt dywersji

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w środę, że nie znaleziono materiałów wybuchowych w miejscu wycofania pociągu, do którego doszło we wtorek w Małopolsce. Jak podkreślił, na 99 procent do uszkodzenia szyny doszło z przyczyn naturalnych, a nie w efekcie działań dywersyjnych. Chodzi o wycofanie

dwóch wagonów pociągu Polregio na trasie Miechów - Słomniki w woj. małopolskim, do którego doszło we wtorek po g. 21. W pociągu było ok. 20 osób, nikomu nic się nie stało. Ruch pociągów został wstrzymany. Policja poinformowała, że przyczyną zdarzenia jest naturalne odłupanie szyny spowodowane niską temperaturą.

SZTUKA

W setną rocznicę urodzin i dziesiątą rocznicę śmierci wybitnego reżysera Senat RP ustanowił rok 2026 Rokiem Andrzeja Wajdy - w uznaniu jego twórczości i dokonań jako współtwórcy polskiej szkoły filmowej oraz kina moralnego niepokoju, które zdefiniowały „polską pamięć historyczną i współczesną tożsamość kulturową”. Andrzej Wajda jest laureat Oscara za dorobek życia i Złotej Palmy w Cannes za „Człowieka z żelaza”.

”

Ustępstwa są zawsze oznaką słabości. Europa nie może sobie pozwolić na słabość ani wobec wrogów, ani wobec sojuszników

Donald Tusk, premier

Prezydent Karol Nawrocki wystąpił na forum w Davos

Oprac. Karolina Wrońska
Davos

- Napięcia wokół Grenlandii nie oznaczają, że zapomnieliśmy o wojnie Rosji przeciw Ukrainie - podkreślił w środę prezydent Karol Nawrocki podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Prezydent Nawrocki wystąpił w panelu dyskusyjnym poświęconym obronności Europy, w którym wziął udział m.in. z sekretarzem generalnym NATO Markiem Rutte i prezydentem Finlandii Alexanderem Stubbem.

Jak ocenił polski prezydent, Unia Europejska ma „poważne problemy” z samodzielnym zapewnieniem sobie bezpieczeństwa i potrzebuje nacisków Trumpa. Przypomniał, że to Trump na zeszłorocznym szczycie NATO w Hadze wywarł presję na europejskich sojuszników w sprawie zwiększenia wydatków na obronność.

Prezydent podkreślił, że Stany Zjednoczone są najważniejszym polskim sojusznikiem, akcentując znaczenie tego kraju dla NATO i bezpieczeństwa Europy. Oceniał, że mimo napięć wokół Grenlandii Sojusz Północnoatlantycki jest stabilny.

- Konieczna jest solidarność w Europie, ale konieczne jest również budowanie dobrych stosunków transatlantyckich - powiedział.



FOT. PAP/PEPA

Prezydent Karol Nawrocki wystąpił w panelu dyskusyjnym poświęconym obronności Europy, w którym udział wzięli też m.in. sekretarz generalny NATO Mark Rutte i prezydent Finlandii Alexander Stubb

Prezydent Nawrocki wyraził nadzieję, że kwestia Grenlandii zostanie rozwiązana na drodze dyplomatycznej. Podkreślił, że napięcia wokół wyspy nie oznaczają, że zapomnieliśmy o wojnie Rosji przeciw Ukrainie. Wojnę tę określił jako najważniejszą obecnie kwestię dla Polski, wschodniej flanki NATO i „całego wolnego świata”.

- Wciąż czujemy zagrożenie ze strony Rosji, jesteśmy w środku wojny hybrydowej - przypomniał Nawrocki. Oceniał też, że „powoli zbliżamy się do pokoju w Ukrainie”.

Nawrocki wyraził też nadzieję, że „nigdy nie będziemy

musieli odpowiedzieć na to pytanie (postawione w tytule panelu: czy Europa może obronić się sama - PAP), jeśli chodzi o wojnę kinetyczną”.

- Ukraina powinna być priorytetem numer jeden, ma ona kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa Europy i Stanów Zjednoczonych - powiedział sekretarz generalny NATO Mark Rutte. - Naprawdę martwię się, że stracimy z oczu ten cel, a Ukraińcy nie będą mieli wystarczającej liczby pocisków przechwytyjących, by się bronić - dodał.

Holender przekazał, że trwają zakulisowe prace w związku z napięciami mię-

dzy USA a ich europejskimi sojusznikami w sprawie żądań Trumpa dotyczących przejęcia Grenlandii.

Jego zdaniem „prezydent Trump i inni przywódcy” mają rację, a NATO musi zrobić więcej, by chronić Arktykę przed wpływami Rosji i Chin. - Pracujemy nad tym, aby wspólnie bronić regionu arktycznego - zapewnił.

Sekretarz generalny NATO powiedział, że jedynym sposobem na rozwiązanie sytuacji związanej z groźbami Trumpa dotyczącymi aneksji Grenlandii jest „przemysłana dyplomacja”.

PAP

Władysław Kosiniak-Kamysz: Nasza obecność wojskowa na Grenlandii nie jest obecnie potrzebna

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Rząd ma jednolite stanowisko co do tego, że dzisiaj nasza obecność wojskowa na Grenlandii nie jest potrzebna - zapewnił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON w środę w Radiu ZET pytany, czy Polska wyśle swoje wojska na Grenlandię, odpowiedział, że nie ma takiej potrzeby.

Jak dodał, nasz kraj jest łącznikiem między USA a Europą, dbając o dobre relacje zarówno z Danią, jak i Stanami Zjednoczonymi. Podkreślił, że rząd ma w tej sprawie jasną i spójną strategię. - Dzisiaj nasza obecność na Grenlandii nie jest potrzebna - ocenił. - My tu mamy jednolite stanowisko. Tu nie ma różnic, jesteśmy połączeni, idziemy w kierunku właśnie transatlantyku. Transatlantyk łączy Europę ze Stanami Zjednoczonymi i rolę naszą w tym procesie jest szukanie po-

litycznego porozumienia. Wierzę, że jest ono możliwe - powiedział wicepremier.

Kosiniak-Kamysz pytany był również, czy Polska powinna przyjąć zaproszenie od prezydenta USA Donalda Trumpa do udziału w pracach Rady Pokoju, które otrzymał prezydent Karol Nawrocki. - Popieramy wszystkie działania i wysiłki Stanów Zjednoczonych, naszych sojuszników, na rzecz bezpieczeństwa. Tutaj jest potrzebna głęboka analiza, ponieważ ratyfikacja

umowy międzynarodowej, jeżeli to byłaby nowa instytucja, to jest wieloetapowy proces. To decyzja Rady Ministrów, parlamentu, prezydenta, więc wszyscy musimy tu być w dialogu i dobrze, że ten dialog między rządem i prezydentem jest - odpowiedział.

Jak zauważył, w tej sprawie jest wiele niewiadomych, ale, jak dodał, na pewno trzeba poważnie rozważać każdą inicjatywę USA, bo mamy partnerstwo wieloletnie ze Stanami Zjednoczonymi. PAP

Czarna seria hiszpańskiej kolei. Kolejne dwa wypadki. Jedna osoba nie żyje

Oprac. Karolina Wrońska
Hiszpania

W Hiszpanii we wtorek wieczorem miały miejsce kolejne dwa wypadki na kolei. Jeden pociąg uderzył w mur oporowy, który prawdopodobnie zawalił się na tory, a drugi się wykoleił.

Jak donosi dziennik „El País”, jedna osoba zginęła, a co najmniej 37 zostało rannych, w tym pięć poważnie, w wypadku pociągu podmiejskiego Rodalies w Barcelonie, do którego doszło we wtorek wieczorem. Ofiarą śmiertelną wypadku jest maszynista.

Pociąg zderzył się tam czołowo z murem oporowym, który zawalił się na tory, prawdopodobnie w wyniku erozji

spowodowanej ulewnymi deszczami. Na miejsce zdarzenia udali się członkowie rządu Katalonii. Wysłano też jedenaście jednostek ratownictwa medycznego oraz jednostkę wspólną ze strażą pożarną.

Wstępne hipotezy dotyczące przyczyny wypadku, według oficjalnych źródeł, jako przyczynę destabilizacji muru oporowego wskazują na ulewne deszcze, które nawiedziły Katalonię w ostatnich dniach.

W drugim wypadku pociąg jadący linią R1 między stacjami Blanes i Maçanet wykoleił się. Przyczyną wypadku miały być kamienie, które spadły na tory podczas wtorkowej burzy. Ruch na tej linii również został zawieszony.

W tym zdarzeniu nikt nie został poszkodowany. PAP



Czarna seria na hiszpańskiej kolei. Doszło do kolejnych wypadków. Zginęła jedna osoba – maszynista pociągu

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Rosja wykorzystuje mroźną zimę i zintensyfikowała ataki rakietaowo-dronowe na Ukrainę. W tysiącach mieszkań i domów nie ma prądu, ogrzewania i wody.

Z każdym dniem pojawiają się nowe informacje o tym, jak dramatyczna jest sytuacja w Kijowie i innych ukraińskich miastach zaatakowanych przez Moskwę. Tak źle nie było od czasu rozpoczęcia przez Putina pełnoskalowej wojny. Wielu mieszkańców od ponad tygodnia nie ma światła, centralnego ogrzewania ani wody.

Prezydent Ukrainy oświadczył, że w Kijowie ponad milion odbiorców pozostaje bez prądu. Wołodymyr Zełenski potwierdził również, że ponad cztery tysiące wielopiętrowych budynków w stolicy Ukrainy pozostaje bez ogrzewania. W mieście tymczasem temperatura spadła do -15 st. C.

Siły rosyjskie przeprowadziły we wtorek nowy, potężny atak na Kijów i kilka regionów Ukrainy, uderzając w budynki mieszkalne i obiekty energetyczne. Atak w nocy z 19 na 20 stycznia był jednym z najgorszych dla ukraińskiej energetyki od początku pełnoskalowej wojny.

Największa prywatna firma energetyczna Ukrainy, DTEK, poinformowała, że rosyjskie



Tysiące kijowian ze swoich mieszkań przeniosło się do ogrzewanych namiotów

ataki spowodowały odcięcie dostaw energii elektrycznej do 173 000 gospodarstw domowych w Kijowie. Ministerstwo Energii poinformowało, że rosyjskie ataki spowodowały również przerwy w dostawach energii elektrycznej w obwodach kijowskim, odeskim, dnipropietrowskim, sumskim, rówieńskim i charkowskim.

Niektórzy starają się radzić sobie z tą sytuacją, rozbijając namioty w swoich mieszkaniach. W wielu dzielnicach ludzie wyszli na ulice, stojąc wokół ognisk, w których palono choinki bożonarodzeniowe. W wielu budynkach mieszkal-

nych ludzie zostali zmuszeni do pozostania w swoich mieszkaniach, ponieważ windy nie działają. Schody są zbyt oblodzone, aby można było gdziekolwiek się poruszać.

Sytuacja stała się tak trudna dla mieszkańców, że mer Kijowa Witalij Kliczko wezwał mieszkańców do tymczasowego opuszczenia miasta, jeśli

Wołodymyr Zełenski potwierdził, że ponad cztery tysiące wielopiętrowych budynków w stolicy Ukrainy pozostaje bez ogrzewania

to możliwe, aby zmniejszyć zapotrzebowanie na pozostałą część systemu energetycznego. Powiedział, że po rosyjskich atakach miasto otrzymuje tylko około połowy potrzebnej energii elektrycznej.

Kilka ukraińskich elektrowni, mających kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa jądrowego, ucierpiało w wyniku ataku Rosjan. Nieczynna elektrownia jądrowa w Czarnobylu została całkowicie odcięta od zewnętrznego źródła zasilania, a także ucierpiały linie prowadzące do innych elektrowni jądrowych.

Andrij Herus, przewodniczący Komisji ds. Energii, Mieszkalnictwa i Usług Komunalnych ukraińskiego parlamentu, przyznaje, że nadchodzące tygodnie będą trudne dla wszystkich, chyba że nastąpi ocieplenie, a dłuższe dni i bezchmurne niebo pomogą w wytwarzaniu większej ilości energii słonecznej.

20 stycznia Zełenski powiedział dziennikarzom, że pozostanie w Kijowie, aby skupić się na pilnych kwestiach energetycznych na Ukrainie po rosyjskich atakach, zamiast udać się na Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, gdzie miał wygłosić przemówienie. Choć nie wykluczył, że w każdej chwili może zmienić zdanie – wiele zależy od tego, czy miałby pewność spotkania się z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

Witkoff-Putin. Spotkanie ws. planu pokojowego

Oprac. Anna Nagel
USA/Rosja

Specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff zapowiedział, że spotka się dziś w Moskwie z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

„Musimy spotkać się z nim w czwartek” – powiedział Witkoff w wywiadzie dla amerykańskiej stacji CNBC. „Ale to Rosjanie proszą o to spotkanie. Myślę, że to ważne oświadczenie z ich strony” – dodał.

Wysłannik prezydenta Donalda Trumpa poinformował, że po zakończeniu rozmów z rosyjskim liderem zamierza spotkać się także ze stroną ukraińską.

Czwartkowe rozmowy Witkoffa z Putinem potwier-

dził w środę również rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. Według agencji Reutersa, w Moskwie Witkoffowi ma towarzyszyć także Jared Kushner, zięć prezydenta USA.

Zapowiedź spotkania padła po wtorkowych rozmowach przedstawicieli USA i Rosji na temat możliwego planu pokojowego dla zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wówczas Kiriłł Dmitrijew, specjalny wysłannik Putina, rozmawiał z Witkoffem oraz Kushnerem; w tym gronie już wcześniej dochodziło do spotkań poświęconych temu tematowi.

Według Dmitrijewa, cytowanego przez agencję Reutersa, dialog był konstruktywny i „coraz więcej osób rozumie uczciwość rosyjskiego stanowiska”. PAP

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Parlament Europejski poparł wczoraj wniosek o skierowanie umowy handlowej między Unią Europejską a krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE.

Pod przyjętym wnioskiem podpisali się eurodeputowani KO i PSL. Skierowanie wniosku do TSUE oznacza, że głosowanie w sprawie ratyfikacji umowy w PE zostanie opóźnione prawdopodobnie o co najmniej kilka miesięcy. Za głosowało 334 europosłów, przeciw 324, a 10 wstrzymało się od głosu.

Odrzucony został z kolei drugi wniosek, pod którym podpisała się prawica w PE, w tym PiS. Był on bardzo podobny do pierwszego wniosku. W tym przypadku 225 europosłów było za,



Za głosowało 334 europosłów, przeciw 324, 10 wstrzymało się od głosu

402 przeciw, a 13 wstrzymało się od głosu.

Europosłowie KO, PiS i PSL informowali przed głosowaniami, że poprą oba wnioski.

Porozumienie z państwami Mercosuru: Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem, wpro-

wadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki.

Umowa została podpisana przez przedstawicieli obu stron w sobotę w stolicy Paragwaju, Asuncion. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen powiedziała, że dzięki porozumieniu udało się stworzyć największą strefę wolnego handlu na świecie i rynek wart prawie 20 proc. światowego PKB.

Von der Leyen dodała, że chce zapewnić 450 mln mieszkańców UE, że ta umowa jest „dobra dla Europy – dla każdego państwa członkowskiego”. Oznacza m.in. więcej możliwości biznesowych, zniesienie ceł o wartości miliardów euro, otwarcie rynków za-

mówień publicznych – podkreśliła.

Zaznaczyła też, że KE wysłuchała obaw unijnych rolników i podjęła działania. – Umowa ta zawiera solidne zabezpieczenia mające na celu ochronę naszych źródeł utrzymania i naszych wrażliwych sektorów rolniczych. Stwarza ona znaczne możliwości gospodarcze dla wielu eksporterów produktów rolno-spożywczych z UE. Chroni 350 europejskich oznaczeń geograficznych. To więcej niż w jakiegokolwiek innej umowie handlowej UE – przekonywała szefowa KE.

Na początku stycznia większość państw członkowskich wyraziła zgodę na podpisanie porozumienia; przeciwko były Polska, Francja, Austria, Irlandia i Węgry.

W środę w okolicach PE w Strasburgu trwał duży protest rolników przeciwko umowie. PAP

Parlament Europejski poparł wniosek o skierowanie umowy z Mercosurem do TSUE

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Armagedon na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie” w reż. Jonny Campbell (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. W rolach głównych Liam Neeson, Joe Kerry i Georgina Campbell.

Is

W KSIĘGARNIACH

Ta prawda was przerazi

Za tydzień wydawnictwo Otwarte wypuści „Konkurenta” Diany Brzezińskiej. Trzyletni Łukasz znika pewnego dnia z piaskownicy, a cała Polska wstrzymuje oddech. Uruchomiony zostaje child alert, media nagłaśniają każdy szczegół sprawy, a rodzina chłopca pogrąża się w rozpacz. Wszystko wskazuje na porwanie, ale kolejne tropy prowadzą do prawdy mroczniejszej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o MacLeanie!

Niebawem rocznica śmierci Alistaira Stuarta MacLeana (ur. 21 kwietnia 1922 r. w Glasgow, zm. 2 lutego 1987 r. w Monachium) – szkockiego pisarza, autoru wielu powieści o tematyce sensacyjnej, kryminalnej i wojennej, niezwykle popularnego w Polsce w latach 90. Napisał m.in. „Działalność w latach 1931-1948. Od początku za podstawowy cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.” (1961), „Złote rendez-vous” (1962), „48 godzin” (1966), „Przełęcz złamanego Serca” (1974) i „Athabaskę” (1980).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 190. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Tow. Jeżowa pozbyto się bezlitośnie. „Krwawy karzeł” naraził się wcześniej zbyt wielu towarzyszom – str. 10

„Hej, kto szlachta – za Kmicicem”. Chorąży orszański postanowił właśnie spalić Wołmontowicze – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów
Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.



Kariera Yaakova Levsteina, „Dynamite Mana” – kilera z Irgunu



List gończy wystawiony za członkami gangu Abrahama Sterna. Od lewej: Yaakov Levstein, Icchak Jeziernicki/Szamir i Natan Friedman-Yelin. Szamir z tej trójki zaszedł najwyżej – był później przewodniczącym Knesetu i wielokrotnym premierem Izraela

W. Rodak, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

Żydowska organizacja terrorystyczna Irgun działała w Brytyjskim Mandacie Palestyny w latach 1931-1948. Od początku za podstawowy cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.

Od lata 1936 roku na Bliskim Wschodzie wrzało. Arabowie zbuntowali się przeciwko brytyjskiej władzy. Wybuchło powstanie, którego licznymi ofiarami padali nie tylko funkcjonariusze Imperium brytyjskiego, ale również Żydzi. Ci

ostatni nie pozostawali dłużni Arabom. Od 1937 r. Irgun Cwai Leumi (pol. Narodowa Organizacja Zbrojna), konspiracyjna żydowska organizacja paramilitarna, w reakcji na mordy dokonane przez rebeliantów przeprowadziła szereg zamachów terrorystycznych wymierzonych w arabską ludność cywilną.

Sadysta Cairns

Niektóre z nich były niezwykle krwawe. 25 lipca 1938 roku w eksplozji na bazarze w Hajfie zginęło 53 ludzi. 27 lutego 1939 r. w serii ataków Irgunu na terenie całej Palestyny poniosły śmierć 33 osoby. Po zamachu

bombowym na rynku w Hajfie z 19 czerwca 1939 r. odnotowano 20 ofiar śmiertelnych, w tym osiem kobiet i dwoje dzieci. Przeciężone brytyjskie siły porządkowe w Palestynie, funkcjonujące w warunkach permanentnego stanu wojennego, nie wahały się sięgać po drastyczne środki, byle tylko uspokoić sytuację w kolonii.

Na celowniku policji znaleźli się zwłaszcza żydowscy nacjonalistyczni ekstremiści z Irgunu, Betaru i Partii Rewizjonistycznej. Aresztowanych często poddawano okrutnym torturom, takim jak np. miażdżenie genitaliów. W tego typu praktykach lubował

się zwłaszcza inspektor Ralph Cairns z Jerozolimy.

Działacze Irgunu wielokrotnie ostrzegali sadystycznego policjanta, że jeśli nadal będzie tak postępował z ich pojmowanymi towarzyszami, to zostaną zabity. Cairns mimo to nie łagodniał, lecz przygotował się na ewentualne starcie z zamachowcami. Nie rozstawał się z bronią i nosił kamizelkę kuloodporną, poruszał się w towarzystwie ochroniarza – inspektora Ronalda Barkera.

A może mina?

Latem 1939 r. Irgun wydał na Cairnsa wyrok śmierci. Nieła-

two zadanie likwidacji jego osoby powierzono Yaakovowi Levsteinowi – 21-letniemu specjalście Irgunu od „brudnej roboty”, który raptem kilka miesięcy wcześniej ukończył kurs wojskowy w Polsce. Młodzieniec miał już na koncie wiele udanych akcji. I tym razem przystąpił do dzieła z zimną zawziętością.

Najpierw jego ludzie, przebrani za Arabów, dyskretnie śledzili ostrożnego Cairnsa przez kilka dni. Udało im się ustalić, że w porze obiadowej zawsze wraca on do swojego mieszkania w dzielnicy Gan Rehavia.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ANIHILACJA TOWARZYSZA JEŻOWA

4 lutego 1940 roku w Moskwie został rozstrzelany ludowy komisarz do spraw wewnętrznych ZSRR Nikołaj Jeżow. Bolszewicki działacz był znany ze swego okrucieństwa, a jego nazwisko stało się synonimem stalinowskiego terroru, który ostatecznie dopadł także i jego.

Na czele NKWD

Do partii bolszewickiej Jeżow przystąpił w 1917 r. i w kolejnych latach stopniowo pięł się po szczeblach kariery. „Ponieważ miał mniej niż półtora metra wzrostu, nazywano go karlikiem lub karłem. Był człowiekiem cichym, mało mównym i nieśmiałym, a przy tym sumiennym i pracowitym. Gdy podjął się zadania, nie potrafił się zatrzymać” – pisał historyk, profesor Paweł Wieczorkiewicz.

W 1936 r. został mianowany ludowym komisarzem spraw wewnętrznych ZSRR, czyli szefem NKWD. Za jego czasów NKWD stało się machiną do automatycznego mordowania ludzi. Nie chodziło wówczas o prawdę, o zdobywanie dowodów czyjeś winy, a o wyrobienie makabrycznego kontyngentu.

Nie bez powodu okres kierowania NKWD przez Jeżowa nazywany był przez ówczesnych „jeżowszczyzną”. Na polecenie Józefa Stalina wymordowano wówczas niemal cały średni i wyższy aparat partyjny oraz blisko 60 procent korpusu generalnego Armii Czerwonej. Samego Jeżowa zaczęto natomiast nazywać „krwawym karłem”. Na dodatek wiecznie pijanym, bo był alkoholikiem.

„Polski agent”

To właśnie Jeżow podpisał 11 sierpnia 1937 r. rozkaz numer 00485 nakazujący „likwidację polskich siatek szpiegowskich”. Dyrektywa była pretekstem do rozpoczęcia masowych aresztowań Polaków zamieszkujących tereny Związku Radzieckiego, głównie dwóch sowieckich republik: białoruskiej i ukraińskiej.

Gdy Stalin uznał, że należy ograniczyć terror, Jeżow zaczął z wolna tracić wpływy. 8 grudnia 1938 r. na stanowisku szefa NKWD zastąpił go Ławrientij Beria, a on sam został Ludowym Komisarzem Żeglugi Śródlądowej. Na krótko, bo w kwietniu 1939 r. siedział już w więzieniu za rzekomy spisek „mający na celu zabicie Stalina i bolszewickiego przywództwa”. Torturowany przyznał się też do szpiegostwa na rzecz wywiadów polskiego i niemieckiego oraz homoseksualizmu.

Proces Jeżowa był tajny – skazano na śmierć przez rozstrzelanie, a wyrok prawdopodobnie wykonano 4 lutego 1940 roku. Ciało spopielono, a prochy wrzucono do nieoznakowanego dołu na Cmentarzu Dońskim w Moskwie.



Jeżow i Stalin. Zdjęcie z 1935 r., kiedy Jeżow został sekretarzem KC i przewodniczącym komisji kontroli partyjnej



IRGUN W DUŻYM PROCENCIE REKRUTOWAŁ SIĘ Z POLSKICH ŻYDÓW

Kariera Yaakova Levsteina, „Dynamite Mana” – kilera z Irgunu

Ciąg dalszy ze str. 9

Zmierzając tam, inspektor zawsze skracał sobie drogę przez opuszczony plac budowy. I tam właśnie Levstein postanowił go dopaść.

Terrorysta stwierdził, że wobec środków bezpieczeństwa stosowanych przez Cairnsa „tradycyjna” metoda likwidacji z użyciem broni palnej nie wchodzi w grę. Istniało zbyt duże ryzyko fiaska lub niepotrzebnych strat. Dlatego też Levstein zdecydował się użyć zdalnie odpalanej miny.

Rozerwani na kawałki

Wieczorem 25 sierpnia 1939 roku trzech członków drużyny Levsteina zakopało minę (do jej produkcji użyto aż około 15 kg żelatyny wybuchowej) na ścieżce, którą codziennie

przemierzał Cairns z ochroniarzem. Kabel, do którego miał być podłączony detonator, dla kamuflażu przysypano żwirem.

Następnego dnia o godz. 11.30 na miejscu pojawił się Chaim, bojownik Irgunu, który miał za zadanie odpalić minę. Gdy ujrzał Cairnsa – ubranego w charakterystyczny kapelusz z piórką – i towarzyszącego mu Barkera nacisnął przycisk. Wówczas cała dzielnica zatrzęsała się od siły eksplozji. Obaj funkcjonariusze zginęli na miejscu, rozerwani na kawałki.

Po udanej akcji Levstein cieszył się jak dziecko. Jego wspomnienia nie wskazują, by miał jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, zabijając lub organizując zamachy w imię niepodległego Izraela. Nawet gdy przy okazji ginęli cywile. Pomysłowość, z jaką wykorzystywał materiały wybuchowe, spowodowała, iż

prasa ochrzciła go mianem „Dynamite Mana”.

Narodziny fanatyka

Yaakov był pierworodnym synem Jerachmiela i Belli Levsteinów. Przyszedł na świat 5 września 1917 r. w pogrążonej w chaosie rewolucyjnych zmian Rosji. A dokładnie w Lisiczańsku, osadzie położonej niespełna sto kilometrów nad zachód od Ługańska (dziś wschodnia Ukraina). W 1925 r. Levsteinowie, jak setki tysięcy Żydów z Europy w owym czasie, wraz z dwójką dzieci zdecydowali się wyemigrować do zarządzanej przez Brytyjczyków Palestyny. Początkowo osiedli w Tel Awiwie.

Arabów niepokoił masowy napływ Żydów, których populacja wzrosła tam do ok. 450 tys. (między rokiem 1920 a 1940 na terytorium mandatowe przybyło ich ok. 360 tys.). Co i rusz

dochodziło do najazdów Arabów na żydowskie osiedla bądź krwawych zamieszek w miastach. Wystarczyła plotka, by arabski tłum rzucił się z bronią na swoich żydowskich sąsiadów. Tak też było 24 sierpnia 1929 r. w Hebronie. Wśród miejscowych muzułmanów rozeszła się wieść, jakoby Żydzi chcieli zająć Wzgórze Świątynne w Jerozolimie, na którym znajduje się meczet Al-Aksa – jedno z najświętszych miejsc islamu.

Rozwścieczeni Arabowie – uzbrojeni w noże, pałki i siekiery – rzucili się na swoich żydowskich współmieszkańców, zabijając w bestialski sposób aż 67 z nich. Rodziny, które szczęśliwie uratowały się z masakry, trafiły także do domu Levsteinów.

Ehud jako wzór

Niedługo potem jego osiedle także zostało zaatakowane przez



Hotel King David po zamachu Irgunu w 1946 r. Zginęło wtedy 91 osób, w tym 28 Brytyjczyków, 41 Palestyńczyków i 17 Żydów

muzułmanów. Chłopiec przyłączył się wtedy do grupy samobrony, uzbrojony jedynie w kij nabijany gwoździami – swoją pierwszą broń.

Te wydarzenia ukształtowały na resztę życia postawę ideową Levsteina. Stał się on fanatycznym żydowskim nacionalistą. „Pokolenie moich rodziców myślało jedynie o samoobronie – pisał w swoich wspomnieniach pt. »Wanted«. Ja chciałem działać ofensywnie. Likwidować wrogów ludu Izraela jak sędzia Ehud, bohater ze Starego Testamentu, który nie wahał się podstępnie zamordować Eglona, króla Moabitów, prześladowcę Żydów. Nigdy nie miałem wątpliwości, że czynię dobrze”.

Na początku 1935 r., podczas nauki w elitarnej Herzliya High School, Yaakov Levstein spotkał kilku młodzieńców o podobnych poglądach. Wstąpił razem z nimi w szeregi Irgunu, konspiracyjnej organizacji paramilitarnej, której duchowym ojcem był przywódca Partii Syjonistów-Rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński. Jej program można streścić następująco: każdy Żyd ma prawo osiedlić się w Palestynie, tylko terror może powstrzymać agresję Arabów, tylko żydowska armia może doprowadzić do powstania niepodległego Izraela.

Bardzo prosta bomba

Ugrupowanie od 1936 r., stosując zasadę „zab za zab”, przeprowadziło szereg zamachów w odpowiedzi na morderstwa

Żydów dokonane w czasie arabskiego powstania. Wkrótce Levstein, po trwających kilka miesięcy szkoleniach, stał się jednym z głównych specjalistów Irgunu od tego typu operacji.

Na początku 1937 r. nasz bohater przeprowadził się z rodziną do Jerozolimy. Na miejscowym uniwersytecie zaczął studiować chemię przemysłową. Zdobytą wiedzę teoretyczną od razu przekuwał w praktykę – zaczął opracowywać swoje pierwsze bomby dla Irgunu. W reakcji na mord pięciu Żydów, w listopadzie 1937 roku, rozkazano mu przygotować pierwszy zamach.

Levstein najpierw skonstruował prostą bombę – składała się ona z czterech sprzężonych ze sobą granatów zamkniętych w pudle wypełnionym gwoździami. Potem ten morderczy ładunek osobiście zrzucił z dachu na ogródek kafejki, w której przesiadywali przywódcy „arabskich gangów”. W wyniku wybuchu czterech z nich zginęło na miejscu.

Kurs pod Andrychowem

Pod koniec lat 30. Żabotyński i kierownictwo Irgunu uznało, iż głównymi przeciwnikami na drodze Żydów do własnego państwa są nie Arabowie, a Brytyjczycy, którzy ich szykanowali i wstrzymywali imigrację do Palestyny. Podjęto decyzję o stworzeniu zrębów profesjonalnej armii, która w przyszłości rozpocznie narodowowyzwolenczą wojnę z Imperium. Jej przy-

szłe kadry szkoliły się m.in. w faszystowskich Włoszech i w Polsce.

Levstein był jednym z 26 dowódców Irgunu, którzy późnym latem 1938 roku przeszli cztero-miesięczny kurs wojskowy w ośrodku pod Andrychowem. Odbывał się on w najgłębszej tajemnicy. Pod okiem polskich oficerów, w tym weteranów dywersji w czasie powstań śląskich, młodzi Żydzi nabywali podstawową wiedzę konieczną zarówno przy dowodzeniu regularną armią, jak i prowadzeniu walki w podziemiu. Uczono ich np. dowodzenia dużymi jednostkami wojskowymi, taktyki, budowania fortyfikacji i topografii. A także konstruowania sprytnych bomb i pułapek wybuchowych.

Dla Yaakova Levsteina najważniejsze były zajęcia z posługiwania się materiałami wybuchowymi. To tutaj nauczył się konstruować nowe rodzaje bomb, znacznie poszerzając swoje podstawy teoretyczne do dalszych prac na tym polu.

TRZEBA UCZCIWIE PRYZNAĆ, ŻE ŻYDOWSKIEGO BOMBERA TERRORYSTĘ WYSZKOLILI POLSCY WOJSKOWI. SĄDZĄC PO JEGO DZIEŁACH – SKUTECZNIE

Podkreślał we wspomnieniach, że „polscy oficerowie zarazili go bojowym duchem”. Musiała to być silna „infekcja”, sądząc po jego kolejnych dokonaniach.

Głowa wbita w sufit

Po powrocie do Palestyny Levstein nie próżnował. Już 26 maja 1939 r. przeprowadził swój ostatni antyarabski zamach w jerozolimskim kinie Rex. Wykorzystał przy tej okazji specjalny płaszcz własnej produkcji, z wszytym w ramiona materiałem wybuchowym podłączonym do zapalnika czasowego. Jeden z bojowników Irgunu zdjął owe odzienie w trakcie pokazu filmu „Tarzan” i powiesił na siedzeniu, po czym wyszedł z sali. Po chwili ładunek eksplodował, zabijając pięć osób.

W następnych latach nasz bohater skupił swoje wysiłki na walce z Brytyjczykami. W czerwcu 1939 roku zlikwidował po raz pierwszy policjanta. Skonstruował list-bombę ze specyficznym zapalnikiem – nawet mały nieostrożny ruch przy próbie rozbrojenia mógł spowodować jego detonację. Była to pułapka na brytyjskiego pirotechnika. W wyniku skomplikowanej prowokacji Irgunu feralny „list” trafił do „adresata”. Ten próbował go rozbroić klasyczną metodą – wtedy nastąpił wybuch. Tak silny, że nieszczęślikowi urwało głowę i wbiło ją sufit komisariatu.

Potem, jak wspomniano we wstępie, Levstein „upolował”

jeszcze Barkera i Cairnsa. I wówczas nastąpiła wpadka. Wraz z całym niemal kierownictwem Irgunu został aresztowany przez Brytyjczyków. Miał szczęście, ponieważ ci ostatni nie odkryli jego prawdziwej tożsamości i dokonali.

Filar Lechi

W 1940 roku w Irgunie doszło do podżądła. Ze względu na wojnę światową zdecydowano się wstrzymać operacje przeciw Brytyjczykom. Tylko ok. 100 bojowników postanowiło nie składać broni. Utworzyli oni organizację o nazwie Lechi. Na jej czele stał Abraham Stern, a Levstein został jego prawą ręką. Obaj wyszli na wolność w czerwcu 1940 r. i rozpoczęli kampanię terrorystyczną przeciwko Imperium. Levstein odpowiadał m.in. za dwie spektakularne akcje w Tel Awiwie: za napad na bank w centrum miasta, a także głośny zamach z 20 stycznia 1942 r., gdy jego bomba zabiła zwabionych w pułapkę trzech oficerów policji.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL LITERACKI



Kmicicowscy ludzie pędzą na Wołmontowicze. Kadr z „Potopu” Jerzego Hoffmana z 1974 roku

Hej, kto szlachta, hajda – za Kmicicem!

Jest rzeczą zastanawiającą, że Sienkiewiczowski opis krwawej pacyfikacji Wołmontowicz zajmuje w „Potopie” w rozdziale V tak niewiele miejsca. Skłócony z Oleńką Andrzej Kmicic, chorąży orszański, wraca do Lubicza, znajduje tam wymordowanych kompanów, zamienia kilka słów z umierającym Rekuciem i zaraz potem pędzi rozwścieczony palić zaścianek Butrymów. Sama pacyfikacja to w powieści zaledwie kilka zdań, ale za to jakich:

„Zimny pot wystąpił mu na czoło, włosy zjeżyły się na głowie i nagle krzyknął tak strasznie, że aż szyby zadrgały w oknach:

– Bywaj, kto żyw! Bywaj!

Żołnierze, którzy roztasowywali się w czeladnej, posłyszeli ów krzyk i pędem wpadli do izby. Kmicic ukazał im ręką na leżące pod ścianą trupy.

– Pobici! pobici! – powtarzał chrapliwym głosem.

Oni rzucili się patrzeć; niektórzy nadbiegli z łuczywem i poczęli w oczy świecić nieboszczykom. Po pierwszej chwili zdumienia wszczął się gwar i zamieszanie. Przylecieli i ci, którzy już się byli pokładli w stajniach i oborach. Dom cały zajaśniał światłem, zaroił się ludźmi, a wśród tego zamętu, nawoływań, pytań jedni tylko pobici leżeli pod ścianą równo i cicho, obojętni na wszystko i – przeciw swej naturze – spokojni. Dusze z nich wyszły, a ciała nie mogły rozbudzić ani surmy do bitwy, ani brzęk kielichów do uczty.

Tymczasem w gwarze żołnierskim coraz bardziej przemagały okrzyki groźby i wściekłości. Kmicic, który dotąd był jakby nieprzytomny, zerwał się nagle i zakrzyknął:

– Na koń!...

Ruszyło się, co żyło, ku drzwiom. Nie upłynęło i półgodziny, już stu przeszło jeźdźców leciało na złamanie karku po szerokiej, śnieżnej drodze, a na ich czele leciał pan Andrzej, jakby go zły duch opętał, bez czapki, z gołą szablą w rękę. W ciszy nocnej rozlegały się dzikie okrzyki:

– Bij! Morduj!...

Księżyc dosięgnął właśnie najwyższej wysokości w swej drodze niebieskiej, gdy nagle blask jego począł się mieszać i zlewać z różowym światłem wychodzącym jakby spod ziemi; stopniowo niebo czerwieniało coraz bardziej, rzekłbyś, od zorzy wstającej, aż wreszcie krwawa czerwona luna oblała całą okolicę. Jedno morze ognia szalało nad olbrzymim zaściankiem Butrymów, a dziki żołnierz Kmicicowy, wśród dymu, pożogi i skier buchających słupami do góry, mordował w pień przerażoną i ośleplą z trwogi ludność...

Zerwali się ze snu mieszkańcy pobliskich zaścianków. Większe i mniejsze gromady Gościewiczów Dymnych, Stakjanów, Gasztowtów i Domaszewiczów zbierały się na drogach, przed domami, i poglądając w stronę pożaru podawały sobie z ust do ust trwożliwe wieści: »Chyba nieprzyjacieli wtargnęła i pali Butrymów... To niezwykły pożar!«.

Huk rusznic dochodzący od czasu do czasu z oddali potwierdzał te przypuszczenia”.

opr. stanmajer

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Piskala



Czego właściwie ona ode mnie chce?

Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznajomej kobiety, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Zwłaszcza że żywi uczucie wobec pięknej prawniczki Florence. Poza tym David nie pamięta swoich pierwszych dwunastu lat życia.

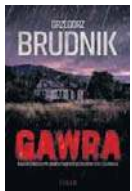
Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



Wysyłają nas na pewną śmierć

Trwa druga wojna czezeńska. Władzę w Rosji sprawuje potężny i bezwzględny Władimir Władimirowicz Putin – niegdyś płotka w strukturach KGB, a obecnie wszechwładny car, pan życia i śmierci zarówno własnego narodu, jak i innych nacji.

Rafał Dębski, „Wilki i orły”, wyd. Czarna Dama, Lublin 2026, cena 39,90 zł



Śmieciarz szykuje się do kolejnej roboty

Dziennikarz nielegalnej, ukrytej rozgłośni milknie nagle w trakcie audycji. Czy został zabity, bo zamierzał ujawnić tajemnicę zbrodni sprzed lat? Inspektor Łezka ma trzy dni, by go odnaleźć: żywego lub martwego. Tylko jak znaleźć kogoś, kto nie chce być odnaleziony?

Grzegorz Budnik, „Gawra”, wyd. Wielkie Litery, Poznań 2025, cena 56,90 zł



W Ościeżynie nie czuj się zbyt pewnie

Jest rok 2021. Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warminskiej miejscowości. Dokładnie wtedy, gdy Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe dla mieszkańców zdarzenia.

Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnika, Łódź 2025, cena 54,90 zł



Tadeusz Kostecki przypomniamy

Ostatni, dotąd nieopublikowany kryminał autorstwa Tadeusza Kosteckiego (1905-1966). Tekst opracowano na podstawie dwóch maszynopisów. Wiele wątków pozostaje niedopowiedzianych, ale nie zabrakło najważniejszego...

Tadeusz Kostecki, „Morderca przychodzi w ciemności”, wyd. LTW, Warszawa 2025, cena 39 zł



Nocny portier widzi wszystko

Jonathan Pine, były żołnierz brytyjskiej armii, pracuje jako nocny recepcjonista w hotelu w Zurychu. Zauważa, że pewien międzynarodowy biznesmen przeprowadza podejrzane transakcje. Próba przekazania informacji brytyjskim władzom nie idzie jednak zgodnie z planem.

John Le Carré, „Nocny recepcjonista”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł

Nawet krezusi z Zalesia nie mogą czuć się bezpiecznie

W willi w Zalesiu zostaje zabity milioner. Tadeusz Bacewicz był śmiertelnie chory, ale szybko wychodzi też na jaw, że mężczyzna planował zmienić zapisy testamentu.

Na początek wyjaśnienie od redakcji: w pierwszym tomie nowej kryminalnej serii Katarzyna Puzyńska powraca do klasycznego kryminału z rozbudowanymi wątkami psychologicznymi. Tym razem akcja rozgrywa się tuż pod Warszawą (w Zalesiu koło Piaseczna), a kryminalną zagadkę będzie starał się rozwiązać nowy zespół śledczych: dwie policjantki i prokurator.

(...) „Wiedział, że dziś zginie. To było dziwne uczucie przewidywać moment swojej śmierci. Tadeusz Bacewicz się bał, choć nikomu by się do tego nie przyznał. Chciał odejść z podniesioną głową. Prawie mu to odebrano, bo od dłuższego czasu był już tylko więźniem.

Rozejrział się. Cały jego świat został ograniczony do tego okropnego pokoju. Wstał z trudem. Ciało było wyćnięte i zmaltretowane. Wszystko go bolało. Tak, wiedział, że dziś umrze. Nie wiedział jednak, które z nich go zabije.

Tak naprawdę to nie miało większego znaczenia. Przygotował się na każdą ewentualność. Choć oni się tego na pewno nie spodziewali. O tak, jeszcze będzie miał dla nich kilka niespodzianek... Dopiero się okaże, czy ostatecznie to on będzie ofiarą, czy może rolę się odwróci. Cokolwiek się stanie, to już na pewno nie będzie jego problem.

Postanowił raz jeszcze sprawdzić wszystkie elementy planu. Większość udało mu się przygotować wcześniej. Nie zorientowali się. Teraz zostały już tylko wisienki na torcie. Spojrzał na leżący na stoliku nóż. Jest. To najważniejsze. Ale była jeszcze druga rzecz...

Usłyszał, że drzwi się otwierają. A więc nadszedł czas. Sięgnął szybko do szuflady.

Boi się, ale nikomu tego nie pokaże.

Śmierć? To doprawdy nic takiego.

(...) To było naprawdę dziwne. Chyba nigdy jeszcze nie przeżywała tak żadnej sekcji. Wzdrygnęła się. Nie było jej niedobrze. Przynajmniej nie w sensie mdłości. To było raczej jak złe wspomnienia. Coś przerażającego, co kiedyś ją spotkało. Podobno właśnie zapał najłatwiej przywołuje

wspomnienia. Nie chodziło wcale o żadną sprawę, którą prowadziła. To było coś innego. Tylko co? Jakby w tej sali sekcyjnej spłoty się jakieś czynniki, które coś w niej obudziły.

- Zaczniemy od potwierdzenia tożsamości zwłok i oględzin zewnętrznych - mówił medyk sądowy.

Nastąpiło monotonne wyliczanie urazów i śladów ataku, które na ciele zostawił sprawca. „Zaraz ciało zostanie otworzone” - pomyślała policjantka. Starła się oddychać miarowo.

Brzęknęły narzędzia. Może doktor odkładał skalpel albo nożyce. Może miał sięgnąć po piłę, żeby przeciąć mostek... Ten metaliczny odgłos... Odłożył je w specyficzny sposób? Inaczej niż lekarz, z którym Murawska zwykle pracowała w Warszawie. Dlatego stał brzęknęła nie tak jak policjantka była przyzwyczajona, i nagle jakby ktoś nacisnął w jej głowie jakiś przełącznik, zrozumiała, że słyszała już kiedyś coś takiego. Dawno, dawno temu.

- No to otwieramy mostek.

Głos doktora Zagórskiego dochodził do niej jakby z daleka, ale to jedno zdanie zabrzmiało jak grom z jasnego nieba. Ktoś kiedyś już tak przy niej mówił. Stała obok, ale była wtedy tylko dzieckiem. Mostek kojarzył jej się z drewnianą konstrukcją nad rzeką. Pamiętała swoje zdziwienie, że coś takiego znajduje się również w człowieku. A to zdziwienie podszyte było przerażeniem i bólem. Tak głębokim, że zmieniło się w rodzaj apatii.

- Poproszę piłę. Przechodzimy dalej.

Sekcja przebiegła normalnie. Dla innych. Murawska starała się nie zemdleć. Serce tłukło jej się w piersi, a po twarzy zaczynały spływać krople potu. Całe szczęście chyba nikt nie zauważył jej dziwnego stanu. To niewątpliwie były jakieś wspomnienia. Przeżyłki z dzieciństwa. Z czasów, zanim trafiła do adopcyjnych rodziców.

(...) Błyskał aparat technika, który przygotowywał dokumentację poszczególnych etapów pracy lekarza sądowego. Wzdrygała się za każdym razem. Nigdy nie lubiła sekcji, ale ta dzisiejsza zdawała się dodatkowo otwierać jakąś przepaść w jej pamięci. Głębina wspomnień zapraszała i jednocześnie przerażała. Ale to przecież nie mogło mieć miejsca. To niemożliwe, żeby jako małe



KATARZYNA PUZYŃSKA

Pisarka obecna na polskiej scenie literackiej od ponad 11 lat. Oprócz bestsellerowej serii o policjantach z Lipowa, książek z gatunku fantasy, napisała też trzy reportaże o polskich policjantach z różnych oddziałów.

dziecko uczestniczyła w sekcji zwłok.

- No i mówiłam - ze stuporu wyrwał Murawską zadowolony z siebie głos Piggy. - To był nóż z ząbkami.

Najwyraźniej doktor Zagórski potwierdził w międzyczasie przypuszczenia koleżanki. Murawska tego nie słyszała. Może dlatego, że w uszach jej dzwoniło.

- Wszystko w porządku? - zapytał Hala. - Wyglądasz blade.

- Tak - skłamała policjantka. - Dlaczego w takim razie ktoś zostawił w sypialni nóż kuchenny? Chciał nas zmylić? Czy to ma jakieś znaczenie? Może symboliczne?

- Albo po prostu ten ząbkowany nóż jest charakterystyczny i moglibyśmy się domyślić, do kogo należał - powiedziała Piggy. - Trzeba by przepytac rodzinę Bacewicza pod tym kątem. Może ten ktoś uznał, że nas zmyli, ale z drugiej strony chyba teraz już każdy ogląda seriale kryminalne i dobrze wie, że na sekcji to i tak się wyda. Przecież gołym okiem widać. Więc nie wiem, czy to o to chodziło.

(...) - Pani ma wykształcenie medyczne, że pani się tak mądrzy? - zapytał zgryźliwie lekarz.

Trzymał w rękach serce wyjęte z jamy klatki piersiowej. Zrobiłoby to pewnie dość makabryczne wrażenie na każdym, ale Murawska normalnie aż tak by się nie przejęła. Teraz zaś czuła, że nogi się pod nią uginają. Musiała przytrzymać się ręki prokuratora. Była na siebie wściekła. Hala pomyślała, że Michalina boi się sekcji. To prawda, nie lubiła ich, ale nigdy nie miała aż takich odlotów.

Ten szczególnie dźwięk narzędzi, kombinacja zapachów, słów uruchomiły w niej jakąś dawno zapomnianą część umysłu. Była pewna, że kiedyś przeżyła dokładnie coś takiego.

- Nie - przyznała Piggy. - Ale w wolnym czasie czytam podręczniki używane na specjalizacji z medycyny sądowej. Jestem samoukiem. Chyba że trzy razy wszystko przelecia-

łam i mogę odpowiadać na wyrywki.

- Samoukiem? - Lekarz sądowy zaśmiał się triumfalnie. - Może w takim razie, skoro to takie łatwe, chce pani pomóc i chwycić za skalpel, zamiast wertować książki?

Piggy nie wydawała się zupełnie speszona tą propozycją. Sięgnęła spokojnie po rękawice.

- Oczywiście. Myślałam, że nigdy pan nie zapyta. Może szybciej się z tym uwinie. Widać, że narządy są zniszczone przez chorobę, ale tu...

- Może jednak zostawimy te sprawy doktorowi - wtrącił się szybko prokurator. - My zastanówmy się nad nożem.

Murawska cieszyła się, że Hala skupił się na kimś innym. Przed chwilą jego spojrzenie zdawało się przewiercać ją na wyłot. Jakby wiedział o niej więcej niż ona sama.

- Jasne, jak chcecie. Gdybyście mnie słuchali, moglibyśmy to omówić już wcześniej. Zastanawiam się też nad możliwością, że sprawca chce kogoś zrobić. Bruno Janecki pracuje w kuchni. Może chodziło o to, żeby zwrócić naszą uwagę na niego? Jak technicy skończą badać nóż, który znaleźliśmy, pewnie okaże się, że tam są pałuchy lekarza.

Murawska zdobyła się tylko na to, żeby skinać głową.

- Pani samouk - powiedział z wyjątkowo dobrze słyszalnym sarkazmem medyk. - A jak pani wytłumaczy to?

Wskazał skalpelem na jakiś narząd. Michalina przełknęła ślinę, tłumiąc mdłości. To był chyba żołądek. Najwyraźniej chyba zdołał zdążyć przeciąć otrzewną i wyjąć zawartość z jamy brzusznej.

(...)"



Katarzyna Puzyńska, „Nic takiego”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 54,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos.gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnictwo
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →

nasza HISTORIA



Nasza historia
nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 17 stycznia 2026 roku
odszedł od nas w wieku 68 lat
nasz kochany Tata, Dziadek, Brat, Wujek oraz Przyjaciel

śp

Cezary Madej

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w sobotę 24 stycznia 2026 roku mszą świętą
o godz. 12.00 w kaplicy w Ochli.

Po mszy odbędzie się pogrzeb
na miejscowym cmentarzu.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.30.

Pogrążona w żałobie
rodzina

AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA

0011457167

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. 68-3208517, 601760685.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083 Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Ja w ogóle nie mam strachu związanego ze śmiercią. Czekam na nią z utęsknieniem

Justyna Steczkowska w podcaście Cypriana Majchera Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 11

Zofia Zborowska uczy narciarstwa

Aktorka Zofia Zborowska pochwaliła się na Instagramie serią zdjęć z zimowego szaleństwa na stoku. Pokazała swoją półtoraroczną córkę, Jaśminę, uczącą się jeździć na nartach i zrobiła sobie fotkę z mężem. W pamiątkowej galerii z wyjazdu znalazł się także Borys Szybczyk, który odpoczywał w tym samym kurorcie.



Dzieci III Rzeszy

Planete+ HD, 18:40

Poruszająca opowieść o pokoleniu, któremu II wojna światowa odebrała dzieciństwo, skazując na tułaczkę, sieroctwo i przemoc. Bohaterowie dokumentu mają dziś ponad osiemdziesiąt lat, a wciąż przeżywają to, co ich spotkało

Nauczyciel

TVP Kultura, 20:00

Nauczyciel literatury z jednej z najlepszych szkół we Francji zmuszony jest przyjmując posadę w placówce na paryskich przedmieściach. Szybko uświadamia sobie, że jego metody wychowawcze zupełnie nie sprawdzają się ze niezmotywowanymi uczniami z nizin społecznych. Czy uda mu się odnaleźć w nowej sytuacji?

Jak dogryźć mafii

TV Puls, 21:30

Życie Steve'a (Bruce Willis), prywatnego detektywa z Los Angeles, staje na głowie, gdy jego pies zostaje porwany przez gangsterów. Chcąc odzyskać pupila, Ford podejmuje się misji odzyskania skradzionej walizki pełnej narkotyków. Wkrótce znajdzie się na celowniku połowy półświatka...

Piłsudski

Kino Polska, 22:05

Jest rok 1901. Józef Piłsudski (Borys Szybczyk) znów staje na czele polskiego podziemia niepodległościowego. Wraz z współpracownikami nie cofną się przed niczym, by osiągnąć swój cel: niepodległą Polskę.



Poziomo:

- 1) szybki zjazd narciarza po stoku,
- 6) np. Nike z Samotraki,
- 11) mała szczotka do okruszków,
- 12) Janusz, prezenter teletur-nieju „Miliard w rozumie”,
- 13) wezwanie do działania,
- 14) niewielki pokój mniszki,
- 15) karygodne wybryki,
- 17) samoprzylepna lub filmowa,
- 18) kosmetyk do rąk lub twarzy,
- 19) fryzura z drobnych loczków,
- 20) strop wiejskiej chaty,
- 23) ochota do działania, animusz,
- 25) Dan, autor powieści „Kod Leonarda da Vinci”,
- 26) prasowe obwieszczenie, anons,
- 27) anglosaska jednostka objętości,
- 28) Janusz, polski piosenkarz („Serwus Madonna”),
- 31) starszy flisak podczas spławu,
- 34) nieproszony gość, natręt,
- 36) przeciwny do pionu,
- 37) rodzaj ganku kolumnowego,
- 38) informacje na dysku,
- 39) okręt podwodny kapitana Nemo,
- 40) jadalny skorupiak morski.

Pionowo:

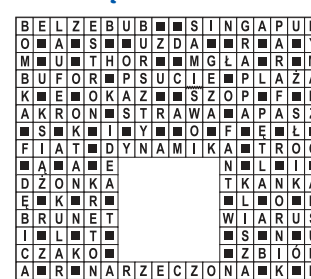
- 2) wynagrodzenie za dobrą pracę,
- 3) 13 lew w rozgrywce brydżowej,
- 4) ludowa nazwa diabła,
- 5) wydzielony obszar, zona,
- 6) twórca bezwartościowych obrazów,



- 7) wyrób garmazeryjny z głowizny,
- 8) mieszanina wielu głosów,
- 9) brytyjski zespół rockowy („The Wall”),
- 10) wytwarza prąd elektryczny,
- 16) młody, tuczony kogut,
- 21) zapomniał ... jak cielęciem był,
- 22) opera Carla Marii von Webera,

- 23) ma tarczę i wskazówki,
- 24) inwencja twórcza, natchnienie,
- 29) posiada rozległą wiedzę,
- 30) najprostszy zegar słoneczny,
- 32) jednostka czasu w dziejach Ziemi,
- 33) amerykański stan z Augustą,
- 34) sytuacja bez wyjścia,
- 35) mieszkaniec Stambułu lub Ankary.

ROZWIĄZANIE NR 10



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na szybkie decyzje, ale unikać konfliktów. Wieczorem zadбай o odpoczynek.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja przyniosą najlepsze rezultaty.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy i kontakty z ludźmi będą kluczowe. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że możesz dostać ciekawą wiadomość, która zmieni plany.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by zaufać intuicji, ale nie podejmować pochopnych decyzji.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

To dobry dzień, by zabytnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś doceni twoje zaangażowanie, jeśli pokażesz pewność siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by zadbać o zdrowie i nie odkładać drobnych obowiązków.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z ludźmi wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że kompromis oraz szczerza rozmowa poprawią atmosferę.

Panna (23.08 - 22.09)

Masz dużą siłę przebicia. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją mądrze, unikając manipulacji i wywierania presji na innych.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmian może być silna. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada dobry dzień na planowanie podróży lub naukę czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga skupienia, ale efekty będą satysfakcjonujące. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre osoby ci tego trochę pozazdroszą...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność dopisuje. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może spotkać się z uznaniem bliskich lub współpracowników.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zwolnij tempo i wsłuchaj się w siebie. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że mały gest życzliwości wróci do ciebie szybciej, niż myślisz.

Wielkie rozczarowanie grą Biało-Czerwonych na Euro

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. O fatalnych dla reprezentacji Polski mistrzostwach Europy w piłce ręcznej rozmawiamy z Grzegorzem Tkaczykiem, byłym zawodnikiem kadry, wicemistrzem świata z 2007 roku.

Za reprezentacją polskich szczypiornistów kolejny nieudany ważny turniej. Trzy mecze, trzy porażki - z Węgrami, Islandią oraz Włochami - ostatnie miejsce w tabeli i szybki powrót do domu, zanim mistrzostwa na dobre się rozpoczęły. Liczył pan na więcej?

Zawsze przed turniejem jestem optymistą, ale z roku na rok czuję się coraz bardziej oszukany. Liczyłem na zwycięstwo chociażby z Italią. Jestem bardzo rozczarowany postawą drużyny w tym spotkaniu, jak i samym wynikiem. Wiadomo było, że Islandia to faworyt naszej grupy i o wygraną będzie bardzo trudno. Po cichu oczekiwałem, że może w końcu odpalimy i sprawimy jakąś niespodziankę w starciu z Węgrami. Sami jednak widzieliśmy, jak to wszystko wyglądało.

Co decydowało o porażkach Biało-Czerwonych?

To, co się najbardziej rzucało w oczy, a ten problem jest już w naszej drużynie od dłuższego czasu, to bardzo duża liczba strat i generalnie niewymuszonych błędów. Skuteczność też była zatrważająca. W defensywie było całkiem nieźle, nie możemy też szczególnie narzekać na postawę bramkarzy.

Znajduje pan jakieś pozytywne po Euro rozgrywanym w Szwecji, Danii i Norwegii?

Dobra pierwsza połowa w meczu z Islandią. Bardzo duże pro-



FOT. BARTEK SYTA

Za czasów Grzegorza Tkaczyka nie musieliśmy się wstydzić za grę reprezentacji Polski szczypiornistów

blemy zaczynają się, gdy dokonujemy zmian. Gdy na parkiecie gra pierwsza siódemka, która rozpoczyna spotkanie, to jeszcze jakoś to wygląda, jest pewna jakość, ale to, co się dzieje po wypuszczeniu na boisko zmienników, mocno smuci, bo widzimy już zupełnie inny zespół.

Mistrzostwa Europy pokazały dobitnie, że polska piłka ręczna w wydaniu reprezentacyjnym jest daleko za najlepszymi...

Nie lubię używać brutalnych słów, ale jesteśmy w szambie po same uszy. Może nie jesteśmy w czwartej lidze europejskiej, ale wchodzimy w system preeliminacji do najbliższych mistrzostw świata, i to dobitnie o czymś świadczy.

Po raz kolejny na ważnej mistrzowskiej imprezie reprezentacja Polski nie zagrała w składzie z udziałem naprawdę wszystkich najlepszych zawodników. Do Skandynawii nie po-

jechali chociażby Szymon Sičko i Kamil Syprzak.

W pewnym sensie musimy się z tym pogodzić, bo Szymon ma problemy z kolanem po ciężkiej operacji. To nie był lekki uraz i akurat jego postawę rozumiem: mógłby nie wytrzymać łączenia obowiązków reprezentacyjnych i klubowych. Natomiast rzeczywiście, za moich czasów w reprezentacji nie było czegoś takiego, że ktoś nie chciał przyjechać na kadrę. Było wręcz odwrotnie. Wielu zawodników, którzy mieli potencjał reprezentacyjny, nie mogło zagrać z orzełkiem na piersi, bo kadra była mocna i szeroka.

Jak można ocenić debiut w roli selektonera Joty Gonzaleza?

Pomysły do realizacji były, i to uważam za jakiś pozytyw. Trzeba kombinować i szukać rozwiązań, jeżeli nie ma się zbyt dużej sportowej jakości. Widać było jednak, że czasu na pracę z drużyną było zbyt mało. Być może za dużo udzielał informa-

cji zawodnikom, a człowiek czasami nie jest w stanie przyswoić wszystkiego w tak krótkim czasie. Uważam, że w przypadku trenera należy zachować cierpliwość i dać mu czas. To, do czego ja bym się przyczepił, to niektóre powołania na turniej. Dokonałbym nieco innych wyborów, ale to już jest perspektywa trenera i jego przywilej. Każdy trener działa po swojemu.

Jeszcze nie tak dawno takie reprezentacje, jak Austria, Szwajcaria czy Wyspy Owcze były daleko za naszą kadrą, teraz to one nam odjechały. Dlaczego?

To efekt lat zaniedbań. Stan, który mamy obecnie, wziął się z tego, co było dużo wcześniej, a związek piłki ręcznej przespał dobre lata, by naszą dyscyplinę promować. I takie samo zdanie ma wielu innych reprezentantów Polski, z którymi występowałem w jednej drużynie. A teraz odbudowanie tego wszystkiego w ciągu trzech-czterech lat będzie bardzo trudne. Na efekty - jeśli w ogóle będą - trzeba trochę poczekać. Niewątpliwie mamy bardzo mało reprezentantów Polski na dobrym, europejskim poziomie. W czołowych kadrach większość zawodników gra chociażby w niemieckiej Bundeslidze. U nas jest zaledwie jeden.

Efekt nieudanego Euro będzie dla Polaków walka o wyjazd na mistrzostwa świata do Niemiec w 2027 roku już w marcu w rundzie eliminacji. Biało-Czerwoni zmierzają się w dwumeczu z Łotwą. Czyba dziś trudno stwierdzić, że Polacy będą faworytami?

Nie wyobrażam sobie, byśmy nie wyeliminowali Łotyszy, ale jak to w sporcie bywa, boisko wszystko zweryfikuje. Po Euro jestem rozgoryczony i nie chcę nikogo obrazić, ale ręce opadają.

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Remis Zrywu w kontrolnym meczu pierwszoligowców Szczypiorniszczy Zewu Świebodzin zremisowali 32:32 z I-ligowym PGE KPR Gryfino w pierwszym kontrolnym meczu przed drugą rundą sezonu. Rozgrywki I ligi zostaną wznowione w drugi weekend lutego.

PIŁKA WODNA

Stilon GKPW-59 już awansował, Alfa musi powalczyć Waterpoliści Stilonu GKPW-59 Gorzów okazali się najlepsimi w II turnieju zasadniczej rundy mistrzostw Polski juniorów U-17. Drużyna trenera Piotra Diakonowa pokonała w Szczecinie Alfę Gorzów 16:12, Szkołę Gortata Waterpolo Poznań 16:11 i miejscową Arkonię Waterpolo 16:16, w rzutach karnych 5:4. Z kolei Alfa, poza derbową porażką, przegrała także z Arkonią 24:24, w rzutach karnych 4:5 i wygrała ze Szkołą Gortata Waterpolo 16:12. Stilon GKPW-59 zajął 2. miejsce w grupie i awansował do turnieju finałowego. Alfa o prawo gry w finałowym turnieju będzie walczyła w rundzie kwalifikacyjnej ze Szkołą Gortata Waterpolo Poznań i UKS Neptun Uniwersytetem Łódzkim.

Stilon GKPW-59 poinformował także, że jego ośmiu zawodników zostało zaproszonych na testy w reprezentacji Polski U-16, która w sierpniu zagra na mistrzostwach świata w Chorwacji. Wyróżnieni gracze to: Stanisław Bach, Wiktor Cycak, Karol Przybylski, Karol Szydłowski, Jakub Majgat, Michał Wajda, Jacek Wielogórski i Dawid Kijas.

SIATKÓWKA

Zielonogórzanki z tytułem mistrzyni województwa Siatkarki Art Wind Świtu Drzonków AZS UZ zostały mistrzyniami województwa lubuskiego juniorek. W rozgrywkach uczestniczyły zale-

dwie dwa zespoły - zielonogórzanki oraz UKS Set Gorzów - dlatego zwycięską drużynę wyłoniły cztery spotkania, po dwa w każdym z miast. Wszystkie pojedynki Świt wygrał pewnie po 3:0 i zakwalifikował się do ćwierćfinałów mistrzostw Polski juniorek.

KOSZYKÓWKA

Świetny występ i awans młodych zielonogórzan Koszykarze Basket 4 Kids Zielona Góra zajęli 2. miejsce w turnieju Środkowoeuropejskiej Ligi Młodzieżowej CEYBL U16 w słowackim Pezinoku. Tym samym objęli prowadzenie w klasyfikacji generalnej i zapewnili sobie awans do finałowego turnieju. Na Słowacji podopieczni trenera Rafała Rajewicza wygrali z: Academy NH Ostrawa 65:55, BK Pezinok 77:69, Lublinianką KUL 99:54 i niemieckim ESV Ingolstadt Ringsee 105:48, a przegrali jedynie z Dynamem Bratysława 74:86.

FUTSAL

Oldboje zagrają w gorzowskiej hali w ramach WOŚP W ramach wsparcia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w sobotę w hali gorzowskiej OSiR przy ul. Słowiańskiej 1 odbędzie się piłkarski turniej oldboyów. Początek zmagania o godz. 10.00.

TENIS STOŁOWY

W najbliższy weekend nasi będą rywalizowali drużynowo * I liga mężczyzn: Palmiarnia I Zielona Góra - PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów, piątek - godz. 17.00; Palmiarnia II - PGE Fibrain AZS Politechnika, sobota - godz. 12.00; Palmiarnia I - Bogoria II Grodzisk Mazowiecki, sobota - godz. 16.00; wszystkie mecze w hali WOSiR przy ul. Olimpijskiej 20 w Drzonkowie.

* Wojewódzkie eliminacje Drużynowego Pucharu Polski kobiet i mężczyzn: niedziela - godz. 10.00, hala jak wyżej. (rg, rk)

AUTOREKLAMA

0011460302

63. PLEBISCYT SPORTOWY „GAZETY LUBUSKIEJ”

W czwartek, 29 stycznia nagrodzimy **Najlepszych i Najpopularniejszych Sportowców, Trenerów, Drużyny oraz Młode Talenty Sportowe** z naszego regionu.

Na gali pojawią się laureaci plebiscytu sportowego oraz zwycięzcy nagrodzeni przez Kapitułę.

ORGANIZATOR

GAZETA LUBUSKA

PARTNERZY GALI REGIONALNEJ:



SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

18. serię spotkań w Plus Lidze otworzy dzisiejszy pojedynek Cuprum Stilonu z Energa Treflem Gdańsk (Arena Gorzów, początek o godz. 20.15). Gorzowianie mają za sobą dobry, zwycięski występ przeciwko Barkomowi Każany Lwów, ale gdańszczanie to zespół z innej półki. Zajmują 6. pozycję w tabeli z dorobkiem 10 zwycięstw i tylko 4 porażek. Pierwszy mecz z Cuprum Stilonem ekipa z Gdańska wygrała 3:2.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

KOSZYKÓWKA

W lubuskich derbach mężczyźni EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów pokonał u siebie REWE digitalPoland SKM Zastal Zielona Góra 98:91. Mecz został rozegrany w ramach 20. kolejki spotkań grupy D II ligi.

„Nie pamiętam, żeby w Zielonej Górze był brylant, któremu ktoś zaprzepaścił karierę”

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Słabsze wyniki w drugiej lidze to efekt świadomego stawiania na rocznik 2009, ale zysk szkoleniowy ma być długofalowy. Trener SKM-u Zastalu Zielona Góra, Piotr Bakun zdradza szczegóły ścisłej kooperacji z Arkadiuszem Miłoszewskim, szkoleniowcem ekstraklasowego Zastalu. Dzięki współpracy juniorzy realnie trenują z pierwszym zespołem.

W rozmowie z „Gazetą Lubuską” trener SKM-u zwraca też m.in. uwagę na brak wysokich graczy i wyzwaniu, jakim jest zaszczepienie etosu ciężkiej pracy.

Sześć zwycięstw, dwanaście porażek i tylko - nie waham się użyć tego sformułowania - jedenaste miejsce w tabeli. Jak pan ocenia formę swoich podopiecznych w tym sezonie?

Zawsze może być lepiej, natomiast nie jesteśmy w sytuacji, w której ma to kluczowe znaczenie. W obecnym sezonie uciekło nam bardzo dużo meczów przez - można powiedzieć - naszą młodość, niefrasobliwość. Dla przykładu, potrafił się nie trafić 15 rzutów wolnych, przegrywając mecz dwoma punktami, i to kilka razy. Oddawaliśmy głupie, niepotrzebne rzuty, popełniając proste straty, przegrywając jednym, czy dwoma punktami spotkania, w których graliśmy bardzo dobrze. Młodzi ludzie po prostu nie mają jeszcze doświadczenia, żeby uciągnąć mecz do końca, żeby rozegrać go mądrze taktycznie. Z drugiej strony bardzo się cieszę, bo jedno, co jest pewne, to to, że uczymy się na swoich porażkach. Mam wrażenie, że gramy coraz lepiej, zwłaszcza w obronie. A ze względu na to, że ten zespół non-stop ewoluuje - co sezon przychodzą nowi, młodszy gracze - to ciężko budować coś w taki sposób, żeby forma była ustabilizowana.



Piotr Bakun zawsze z dużym zaangażowaniem przekazuje uwagi swoim podopiecznym

Czy przyczyny porażek można rzucić wyłącznie na karb młodości?

Zdecydowanie tak. Chciałoby się wygrywać, bo chce się wygrywać wszystko. Ta liga ma znaczenie, bo nie gra się po to, żeby „pograć”, ale żeby zwyciężać. Natomiast my chcemy przede wszystkim szkolić naszych zawodników. Mamy bardzo dużo graczy z rocznika 2009. Są to piętnastolatki, którzy dopiero uczą się koszykówki. To są chłopcy, którzy teraz zbierają szlify w drugiej lidze. Niedługo zaczną się ćwierćfinały mistrzostw Polski U19. To są tzw. klucze dla nas i to są docelowe rozgrywki, a nie druga liga. W drugiej lidze oni mają się „obić” z silniejszymi, pograć z mocniejszymi i dużo bardziej doświadczonymi przeciwnikami po to, żeby w swoich cyklach rozgrywkowych grać jak najlepiej.

Czy, jak pan wchodzi do szatni po przegranych meczach, to widzi spuszczone głowy?

Spuszczone głowy są na pewno, bo nic innego nie może być, natomiast proszę

pamiętać, że my gramy w kilku cyklach rozgrywkowych. Ci chłopcy wiedzą doskonale, że jeżeli przegrają mecz kilkoma punktami przez swoje osobiste błędy, czy głupie straty w drugiej lidze, to grają dalej w U17 czy U19, gdzie się podnoszą, bo tam są w stanie wygrać.

Pan ma już możliwość obserwowania drugiej ligi z perspektywy kilku lat. Czy rozgrywki stały się silniejsze, mocniejsze fizycznie?

Jest to wspaniała liga dla takich zespołów jak SKM Zastal, WKK Wrocław, Pyra Poznań, Enea Poznań czy Śląsk Wrocław. Są to topowe kluby młodzieżowe w Polsce, które mogą się ze sobą ścierać. Ta liga jest też specyficzna - jest kilka bardzo mocnych zespołów, w których grają solidni ligowcy i z nimi nasze zespoły mogą rywalizować, zbierając doświadczenie. Ale są też drużyny, w których przychodzą sobie panowie, kolokwialnie mówiąc, „popykać”. Tam młodzi ludzie mogą nawiązać równorzędną walkę, a często wygrywać. Dla aspektu szkoleniowego naszego programu

w klubie jest to naprawdę doskonała liga.

A jaką rolę pełnią ci starsi zawodnicy, jak Kamil Olejnik czy Nikodem Kłoczek? Obserwując mecze, widzę, że w sytuacjach piłka często jest adresowana do tych bardziej doświadczonych graczy. Jaka jest ich rola w zespole?

To są tacy trenerzy z boiska. Bardzo mi zależało, żeby mieć kogoś takiego jak Kamil Olejnik pod koszem, z którym chłopcy będą mogli się ścierać na treningu i który będzie mógł im przekazać z boiska to, czego trener nie jest w stanie zrobić. Podobnie Nikodem Kłoczek, który jest zawodnikiem obwodowym, strzelcem. Zespół młodzieżowy to ogromny proces wychowawczy: jak należy się zachowywać w szatni, na wyjeździe, na kolacji, w transporcie. Jak

Teraz są bardzo wygodne czasy i młodzi ludzie nie do końca chcą ciężko pracować. Talent sam się nie obroni.

się przygotować do meczu, co zrobić po nim. To są wspaniałe rzeczy, które dla zespołu robią i Nikodem, i Kamil. Młodzi chłopcy czerpią od nich pełnymi garściami.

Jak zmiany organizacyjne, które zaszły w klubie kilka miesięcy temu, wpływają na pańską pracę? Czy czujecie się mocniej włączeni w system szeroko pojętej zielonogórskiej koszykówki?

Najważniejszą rolę w tym procesie pełni Arek Miłoszewski. Dotychczas kontakt z pierwszym zespołem Zastalu był różny - nazwijmy rzecz po imieniu - było z tym bardzo ciężko. Z Arkkiem znamy się długo i teraz regularnie do siebie dzwoniemy. Rozmawiamy o tym, co się wydarzyło, jak nam się grało, przygotowujemy najbliższy tydzień. Arek mówi mi, że chciałby na konkretne dni mieć naszych zawodników na treningu. Ja wychodzę z założenia, że mój zawodnik z U19 czy U17, który odbędzie pełnowartościowy trening z zespołem Orlen Basket Ligi, zyska dużo więcej, niż gdyby trenował u mnie. I mamy dżentelmeńską umowę z Arkkiem, że oni nie stoją z boku i nie rzucają na boczny kosz, tylko biorą czynny udział w zajęciach, wtedy chłopcy naprawdę bardzo dużo zyskują. A propos naszej piramidy trenerskiej - zmiany personalne były dobre. Doszli wspaniali trenerzy. Ja nazywam takich ludzi „narkomanami koszykówki” - klapki na oczy i cały czas basket.

Czy wewnątrz SKM-u jest poczucie, że ta organizacja ma wyszkolić młodych, zdolnych zielonogórczan?

Tak to jest poukładane. Co poniedziałek mamy zebranie trenerów, omawiamy weekend, planujemy kolejny tydzień. Zawodnicy płynnie przechodzą między kategoriami. Jeżeli jest Centralna Liga Juniorów, chłopcy schodzą do U17, a ja gram drugą ligę innym zestawem. Naszym nadrzędnym celem jest to, by najlepsi, najbardziej perspektywiczni zawodnicy

grali w jak najwyższych cyklach i to jak najmłodszy.

Dlaczego tak trudno jest wychować zawodnika, który przejdzie przez te wszystkie szczeble i trafi do pierwszej drużyny?

To jest strasznie proste, trzeba mieć po prostu materiał i tyle. Słyszałem w mediach, że jest wielki problem, że nie ma tych ludzi. Niestety, jesteśmy takim środowiskiem, że nie mamy wielu wysokich chłopców. U nas w piramidzie szkoleniowej na samym dole jest około 300 dzieci. I my nie mamy wysokich dzieci. Może genotyp jest słaby? Trzeba trafić na kogoś, kto jest utalentowany. Staramy się tych ludzi przeprowadzić przez całą drogę, uważam, że nasz system jest bardzo dobry. Mamy świetny obiekt, dobrych trenerów, psychologa, treningi motoryczne. Natomiast nie ukrywamy - Kuba Szumert [20-letni zawodnik, jeden z liderów ekstraklasowego Zastalu - red.] przyjechał do nas z Warszawy. To nie jest tak, że ktoś nie chce tych chłopców. To kwestia bazy ludzkiej. Wszyscy mówią, że Filip Matczak [zawodnik Zastalu - red.] robi się stary. Ja tak wcale nie uważam, ale na przestrzeni lat, odkąd jestem w koszykówce, nie pamiętam, żeby w Zielonej Górze był jakiś brylant, który został zaniedbany i któremu ktoś zaprzepaścił karierę.

To nie jest tak, że jeśli ktoś jest dobry, to i tak się przebiję?

Bliska mi jest ta koncepcja. Teraz są bardzo wygodne czasy i młodzi ludzie nie do końca chcą ciężko pracować. Talent sam się nie obroni, to nie jest tak, że przyjdiesz na półtorej godziny na trening i już. Pamiętam Mateusza Ponitkę [lider reprezentacji Polski - red.], który sam na AWF-ie, gdy było jeszcze ciemno o szóstej rano, rozpychał kosze i rzucał. Nikt go nie zmuszał. Ciężko jest znaleźć teraz w świadomości młodych ludzi tak duży etos pracy. A gdzie jest Mateusz? Wszyscy widzą. ©©